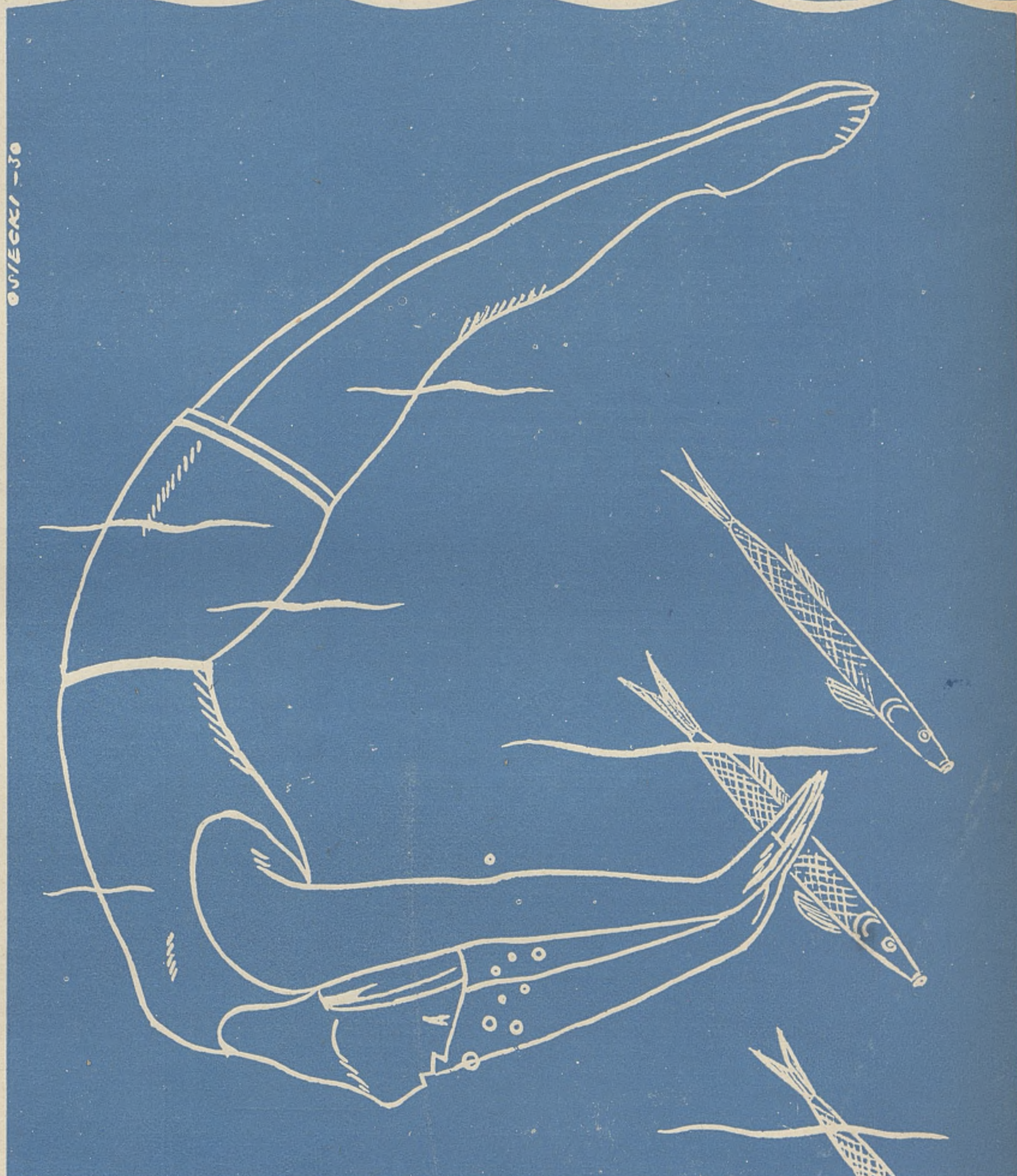
Rok VIII

LIPIEC 1932 ROK

ZESZYT PIERWSZY

CENA EGZ. ZŁ. 1

Nr. 8



SPORT WODNY

KALISKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE

PROGRAM I-szych Regat Propagandowych-Klasyfikacyjnych
pod egidą Polskiego Związku Tow. Wioślarskich na rzece Prośnie w Kaliszu

w dniu 24 lipca 1932 roku.

Bieg 1. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE — bieg o nagrodę przechodnią Prezydenta m. Kalisza M. Szarasa. Zwyciężyła w 1931 r. osada T. W. „Tryton" — Poznań.

Bieg 2. CZWÓRKI.

Bieg 3. DWÓJKI PÓŁWYŚCIGOWE PODWÓJNE — bieg wewnętrzny, nieklasyfikacyjny.

Bieg 4. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE DĘBOWE dla wioślarzy, którzy do dnia 31.XII.1931 r. na regatach klasyfikacyjnych żadnego biegu nie wygrali.

Bieg 5. JEDYNKI.

Bieg 6. CZWÓRKI MŁODSZYCH.

Bieg 7. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE PAŃ.

Bieg 8. CZWÓRKI WAGI LEKKIEJ.

Bieg 9. CZWÓRKI WYŚCIGOWE KLEPKOWE (gigi).

Bieg 10. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE DĘBOWE PAŃ.

Bieg 11. DWÓJKI — bieg o nagrodę Kaliskiego T-wa Wioślarskiego (przechodnia). W 1931 r. zdobyło T-wo Wioślarskie Włocławek.

Bieg 12. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE NOWICJUSZY—bieg o nagrodę Prezesa K. T. W. p. J. Motylewskiego. W 1931 r. zdobyło Kaliskie T-wo Wioślarskie.

Bieg 13. CZWÓRKI NOWICJUSZY — bieg o nagrodę Prezesa Józefa Radwana. W 1931 r. zdobyło Kaliskie T-wo Wioślarskie.

1) Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Regatowym P. Z. T. W. z 1930 r.

2) Długość todu 2000 m. Woda wolno płynąca. Bieg pań. 1200 m.

3) Termin zgłoszeń upływa w dniu 18 lipca 1932 r. o godz. 20-tej. Zgłoszenia należy przesyłać na blankietach regatowych P. Z. T. W. pod adresem Kapitana sportowego K. T. W. druha T. Radajewskiego, Kalisz, Aleja Józefiny 9 (telefon 77 w godz. od 9 do 13 i od 16 do 18).

4) Wpisowe w wysokości złotych 5 od każdego zawodnika do biegów Nr. Nr. 2, 5, 6, 8, 9, 11 i 13 i po zł. (trzy) 3 do pozostałych biegów należy przesłać równocześnie ze zgłoszeniem.

5) Przedbiegi odbędą się w sobotę, dnia 23 lipca r. b. o godz. 16.

6) Losowania torów dokona Komisja Sportowa.

7) Kancelarja regatowa czynna od dnia 18 lipca do 23 lipca od godz. 18-tej do 20-tej codziennie.

8) Ważenie sterników i wioślarzy do wagi lekkiej odbędzie się w piątek, dn. 22 lipca; dla zamiejscowych którzy przybędą po 22 lipca na godzinę przed biegiem lub przedbiegiem.

9) Biegi odbywają się na łodziach własnych. Kaliskie T-wo Wioślarskie w miarę możności pożyczy własnego taboru po uprzedniem piśmiennem porozumieniu.

10) Towarzystwo, które w biegach klasyfikacyjnych zdobędzie największą ilość punktów otrzymuje nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i przysposobienia Wojskowego w Kaliszu. W roku 1931 zdobyło Kaliskie T-wo Wioślarskie.

11) Rozdanie nagród w dniu 24 lipca 1932 r. o godz. 21-ej w lokalu własnym.

Komisja sportowa zastrzega sobie zmianę programu.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „GRODNO"

PROGRAM Regat Propagandowych w Grodnie
w Niedzielę, dnia 17-go lipca 1932 r. na rz. Niemnie

Długość toru 2000 m., dla młodzieży i pań 1300 m.

Bieg 1. godz. 15.00. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Nagroda przechodnia Grodzieńskiego Komitetu Miejskiego W. F. i P. W. ufundowana w roku 1930. Zwycięzca w roku 1930 W. K. W. „Grodno" — w r. 1931 W. K. W. „Grodno".

Bieg 2. godz. 15.20. JEDYNKI PAŃ. Nagroda przechodnia p. Szustera Romana, ufundowana w 1931 r. Zwycięzca w roku 1931 W. K. W. „Grodno".

Bieg 3. godz. 15.40. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE OSAD WOJSKOWYCH. Nagroda przechodnia D-cy 29 Dywizji Piechoty, ufundowana w roku 1930. Zwycięzca w roku 1930 W. K. W. „Grodno" — w roku 1931 W. Kl. 3 baonu saperów.

Bieg 4. godz. 16.00. CZWÓRKI NOWICJUSZY ZE STERNIKIEM. Nagroda przechodnia W. K. W. „Grodno" ufundowana w 1931 r. Zwycięzca w roku 1931 W. K. W. „Poznań".

Bieg 5. godz. 16.20. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE PAŃ. Nagroda przechodnia Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej w Grodnie, ufundowana w roku 1930. Zwycięzca w roku 1930 A. Z. S. Wilno — w roku 1931 W. K. W. „Grodno".

Bieg 6. godz. 17.00. JEDYNKI NOWICJUSZY. Nagroda przechodnia, ufundowana w roku 1931. Zwycięzca w roku 1931 W. Kl. 3 baonu saperów.

Bieg 7. godz. 17.20. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE NOWICJUSZY. Nagroda przechodnia miasta Grodna, ufundowana w roku 1930. Zwycięzca w roku 1930 W. K. W. „Grodno", w roku 1931—W. Kl. 3 baonu saperów.

Bieg 9. godz. 18.00. CZWÓRKI PANÓW ZE STERNIKIEM. Bieg o mistrzostwo m. Grodna. Nagroda przechodnia Biał. Woj. Kom. W. F. i P. W. ufundowana w roku 1930. Zwycięzca w roku 1930 A. Z. S. Wilno — w roku 1931 W. K. W. „Grodno".

---

1) Regaty odbywają się zgodnie z nowym Regulaminem P. Z. T. W. z 1930 r.

2) Regaty odbywają się w Grodnie na rz. Niemen.

3) Termin zgłoszeń biegów i osad na ustalonych przez P. Z. T. W. schematach do dnia 11-go lipca godz. 20. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Wojskowy Klub Wioślarski „GRODNO", Grodno, ul. Zamkowa 2, II piętro. Numeracje wioślarzy w zgłoszonych osadach pisać należy według nowego regulaminu: Nr. 1 — szlakowy i t. d.

2) Wpisowe w wysokości 2 zł. od zawodnika, należy wpłacić na k-to czekowe P. K. O. 80.953 — W. K. W. „Grodno" przed 12 lipca b. r.

5) Losowania torów i osad do przedbiegu dokona Komisja Sportowa w dn. 11 lipca o godzinie 21-ej na przystani W. K. W. Grodno. Zebranie sędziów dnia 15 lipca o godz. 20-ej w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. przy D. O. K. III ul. Dominikańska 14.

Do składu Komisji sędziowskiej są proszeni delegaci Towarzystw, biorących udział w regatach.

6) Przedbiegi przy zgłoszeniu na start więcej niż 2 osady odbędą się w dniu 16 lipca o godzinie 16-ej i w dniu 17 lipca o godz. 10 rano.

7) Komisja sportowa zastrzega sobie prawo zmiany programu.

8) Rozdanie nagród dnia 17 lipca po ukończonych regatach na przystani W. K. W. Grodno.

9) Biegi odbywają się na łodziach własnych. Osadom zamiejscowym użyczy łodzi w miarę możliwości W. K. W. Grodno, po uprzedniem skomunikowaniu się (przed deklarowaniem biegu).

10) Uczestnicy zamiejscowi otrzymują zniżkę kolejową i mają zapewnione utrzymanie na przystani w cenie do 4 zł. oraz nocleg.

ROK 8. WARSZAWA, 20 LIPCA 1932 R. Nr. 8

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Reprezentacyjna czwórka Polski, która wyjechała na X Igrzyska Olimpijskie do Los Angeles.
Od lewej: ster. Skolimowski J., Braun J., Ślązak J., Urban S., Kobyliński E.

I POJECHALI...

Pojechali starzy mistrzowie, Budzyński i Mikołajczak, pojechali młodzi a tędzy — Urban, Braun, Kobyliński i Ślązak — ze swym maleńkim sternikiem, Skolimowskim, pojechali pod opieką trenera Haspla, a pod wodzą troskliwego p. Lenartowicza.

Pojechali do Gdyni koleją, a stamtąd — polskim okrętem „Puławski" do Ameryki, do Los Angeles w słonecznej Kalifornji, pojechali na X-te Igrzyska Olimpijskie ery nowoczesnej, a trzecie uświęcone dla nas uczestnictwem sportowców polskich. I pojechali nie na niewiadome, nie tylko „po naukę" czy „honorowe porażki", a pojechali świadomi swej wartości sportowej i siły mistrzowie Polski! Do śmiałego spojrzenia w przyszłość, do dumnego obnoszenia między obcymi polskiego orła na piersiach — upoważnia ich nader zaszczytna tradycja polskiego wioślarstwa, od roku 1925, od występu akademików w Pavii, coraz dobitniej akcentująca na wodach zagranicznych sprawność wiosła, dzierżonego w dłoni Polaka... Lecz nie to tylko daje im wiarę we własne siły, a nam zaufanie do nich, nie to tylko czyni ich naprawdę silnymi! Bo nie wystarczy być zapisanym w regestrach najstarszego i najwcześniej zorganizowanego sportu w Polsce, nie wystarczy przepowiadać sobie listy zwycięstw i sukcesów swych poprzedników! — Trzeba mieć prócz siły w garści i przemyślnej sprawności we władaniu wiosłem — poczucie tej własnej mocy, własnej odporności, własnej niezawodności, dającej rękojmię godnego bronienia honoru Polski na oczach całego świata. A rękojmię tę, będącą więcej, niż połową sukcesu, daje fakt sumiennego, fachowego, solidnego przygotowania się do tej ważnej próby. — Przyznać sobie możemy z całą satysfakcją, a nawet uzasadnioną pychą, że

pracowaliśmy solidnie. Pracowaliśmy szereg miesięcy, pracowaliśmy niczem mrówki z uporem, z zaciętością — a cicho, bez rozgłosu i czczej reklamy. Pracowaliśmy mądrze, przezornie, celowo... Więc możemy być spokojni, patrząc na odjazd naszych olimpijczyków, możemy być ich pewni — boć to przecie ci z nas, którzy najlepiej, najsumienniej najmądrzej pracowali! Nie boimy się, że „pech" wejdzie im w drogę, że jakieś złe okoliczności zepsują im szyki i zdołają przydusić, uniemożliwić wykazanie tego wszystkiego, na co ich stać! — Bo wiemy, że w tej pracy przygotowawczej wszystko przewidzieć musieli, przed wszystkiem się zabezpieczyć, musieli nauczyć się przełamać wszystkie istotne i — te grubo niebezpieczniejsze — nieistotne przeszkody... ażeby wysunąć się na nasze czoło.

A więc pewni jesteśmy, że wyprawa do Los Angeles będzie ukoronowaniem wszystkich wypraw, że te nasze osady, niemające dotychczas równych sobie w Polsce — zaliczone zostaną do najlepszych w świecie.

Oby tak się stało!

Panu „Tonny" do pamiętnika

Jak było do przewidzenia, mój artykuł o „niebezpieczenstwach" wioślarskich został źle zrozumiany, no trudno, nie moja w tem wina. Nie jest to jednak wystarczający powod do prowadzenia dyskusji w takim tonie, w jakim to czyni p. Tonny. Być może, że świadomość poparcia kilku, czy kilkunastu krajowców czyni go silnym, jednak jest siła, która przejawia się jedynie i wyłącznie w głosie.

Spójrzmy bowiem na rzeczywistość. Czy sport „kajakowy" jest naprawdę tak wyjątkowym i najzdrowszym, a przytem najdemokratyczniejszym? Jeśli chodzi o poznanie swego kraju, turystykę, to, niestety, turystyka wodna jest bardzo ograniczona. Wszędzie, gdzie dojedzie się kajakiem, dojedzie się i samochodem (znacznie wygodniej), natomiast odwrotnie już się nie da, a przytem niesłychanie tanie obecne wycieczki wspólne rozmaitych towarzystw ułatwiają zwiedzanie kraju w znacznie mniej skomplikowany sposób. Ostatecznie, idąc pieszo, można także znacznie więcej zwiedzić.

O ile chodzi o zdrowie, to, odrzucając ogólne założenie przebywania na świeżem powietrzu (w którem przebywa także i regatowiec), „kajakowanie" wyrabia mięśnie bardzo jednostronnie, nie wyrabia ich zaś wogóle, jeśli się jedzie z motorem. Kwestja zaś taniości i „demokratyzmu", o której z entuzjazmem pisze p. Tonny, nie wytrzymuje krytyki. Przeciętnie bowiem zarabiający człowiek może po kilku dobrych latach dopiero zaoszczędzić tyle, aby kupić sobie łódź, którąby przyniosła mu jakie takie zadowolenie. W tych kwestjach jestem dobrze poinformowany i wiem, że łatwiej jest zapisać się do klubu i korzystać z taboru wspólnego, niż kupić sobie składak, któryby faktycznie można było wykorzystać na dalsze wycieczki i turystykę.

Uważam, że właśnie „kajakowanie" jest dostępne tylko dla ludzi zamożnych, młodzież bowiem jeździ na łodziach własnej „konstrukcji" tylko dlatego, że nie stać jej na zakupno lepszej łodzi. W wielu wypadkach „kajakowiec", którego p. „Tonny" przeciwstawia wioślarzom, z żalem spogląda na łódź fornirową, na której chciałby jeździć, lecz nie może. Najlepszy już dowód na to, że regaty kajakowców ściągają tę młodzież na przystanie organizujących regaty klubów i wtedy nieraz się widzi, jak te rzesze z nabożeństwem oglądają smukłe łodzie wyścigowe, dla nich narazie niedostępne.

Całkiem niesportowym jest już sposób „obliczania", jakie czyni p. Tonny. Trzy lata pracy za 15 minut. Czy się to „opłaci"? To rzeczywiście demokracja, tylko, że w tym najgorszym gatunku. Trąci zabardzo Nalewkami i Kaźmierzem. Stawianie pracy sportowej pod znakiem zapytania, czy się opłaci, nie wytrzymuje dyskusji. W takim bowiem razie opłaciłoby się tylko biegać „Maraton". Będzie się miało przynajmniej ze trzy godziny sportu.

Nie chodzi mi jednak o p. Tonny, który występuje w całkiem innej sprawie, niż ja poruszyłem, i najlepszy to dowód, że nie zrozumiał o co mnie chodziło w mym artykule. Jedyną odpowiedzią na to jest inne pytanie: czy się „opłaci" wymieniać pracę regatową na przyjemność kilku panów w klubie, których stać na zakupno kosztownych „Klepperów", „Martów"? Czy warto rezygnować z pracy regatowej, aby poświęcić ją na mało ważne odwiedzanie co tydzień tych samych szlaków bez żadnych innych korzyści prócz zadowolenia osobistego kilku jednostek?

Sport kajakowy, w takiem zrozumieniu, o jakiem pisze p. Tonny, nie będzie nigdy demokratyczny. Składak nie jest sprzętem demokratycznym. Jeśli p. Tonny chce się przekonać — niech kupi jednego Kleppera i odda go jakiemukolwiek klubowi. Ręczę, że po jednym sezonie, pozostanie z niego tylko pokrywa, którą trudniej nieco zgubić. Wszelkie części składowe będą pogubione.

Szkoda, że nie mam czasu na poszukiwanie przysłów, zwłaszcza w obcym języku. Z pewnością znalazłbym coś odpowiedniego na temat „podróży" we dwoje, które zdają się być ulubionem zajęciem kajakowców. (Piszę to bez jakiejkolwiek ubocznej myśli). Z mojej obserwacji na rzekach polskich widzę, że właśnie to wydaje się być głównem zadaniem kajaka, a nie owo wędrowanie, o którem tak buńczucznie pisze p. Tonny. Widocznie nie był on na żadnej przystani i nie pływał w kajaku. Gdyby bowiem w jedną niedzielą wyjechał na wodę, zobaczyłby, że sport kajakowy jest niewątpliwie nadzwyczaj zdrowym, nadzwyczaj przyjemnym (zwłaszcza w miłem towarzystwie), ale co do wartości sportowo-wychowawczej nie umywa się do sportu regatowego.

Ale nie o to chodzi. Chodzi mi przynajmniej, nie wiem, jak tam z p. Tonny, o to, aby nasza młodzież nie uczyła się już za młodu „kombinować", czy się to opłaci, czy nie? Bo jeśli taką metodę zastosujemy do wszystkiego, to dojdziemy do wielu smutnych przekonań. Może w takim razie p. Tonny dojść do przekonania, że „nie opłaci" się odbywać służby wojskowej, bo mogą człowieka w pierwszych minutach wojny zabić. Więc poco? i t. d. Młodzieży naszej, która przychodzi na nasze przystanie, musimy dać inne wskazania i inne cele. Jeśli turystyka to dobrze — róbmy turystykę, ale poważnie, nie wolno jednak osobistych przyjemności kilku osób stawiać na czele klubu, jak się to gdzieniegdzie robi, gdzie dla pomieszczenia kilku prywatnych, wcale nie demokratycznych kajaków, usuwa się łodzie sportowe, które potem niszczeją wskutek złego, ciasnego pomieszczenia, mimo iż z nich korzysta dziesiątki regatowców, którym „opłaca się" trenować do regat.

W. D.

Propaganda i antipropaganda

Ciężkie warunki finansowe, w jakie wtrącił kluby kryzys, zmusiły zarządy do ostrzejszych rygorów. Gdzie się da, „pompuje się" pieniądze, aby móc związać koniec z końcem.

Słuszną zasadę: za wszystko trzeba płacić — realizuje się jednak zbyt bezwzględnie, — i ze szkodą dla sportu. Znaczny procent klubowców stanowią dziś bezroboczy. Opłaty klubowe są dość wysokie, jak na głodowe budżety, to też należałoby umożliwić chwilowo niewypłacalnym rozłożenie składek na raty.

W ten sposób nie pozwoli się na odpływ z klubów elementu już pozyskanego dla sportu.

Duże wątpliwości budzi też zasada pobierania opłat wejściowych od członków rodzin.

Mąż jest członkiem klubu, płaci składkę. Przychodzi na przystań z rodziną — żoną, dziećmi — chce najbliższym pokazać swój sportowy dom, umożliwić im spędzenie paru godzin nad wodą.

I tu wkracza klub, ściągając haracz po złotemu od osoby.

Jest to wydatek zbyt duży. Klub nie daje w tym wypadku nic. Rodzina nie korzysta z żadnych urządzeń, — siedzi i patrzy.

Mam wrażenie, że w tej polityce tkwi błąd.

Mąż, oderwany od rodziny, w końcu rzuca klub, — odwraca się od sportu. Nikt na tem nie zyskuje, wszyscy tracą.

Tymczasem, umożliwiając najbliższej rodzinie pobyt na terenach klubowych, zachęcamy ją „eo ipso" do czynnego zajęcia się sportem.

Dzieci od młodości wzrosłe w atmosferze życia klubowego, będą ciągnąć same do sportu ojców. Od małego nasiąkać będą patryotyzmem klubowym. Klub będzie dla nich drugim domem.

Życie klubów straci sztywny „kant" urzędowy, a promieniować będzie serdecznością.

Obawy, że z klubów zrobią się przez dopuszczanie rodzin instytucje rozrywkowe, w których zabraknie miejsca na sport zawodniczy, są płonne. Przykład towarzystw, które otworzyły swe tereny dla „rodzin", wykazuje to wyraźnie.

Niezależnie od udostępnienia klubów rodzinom członków, należy w pewne dni roku wpuszczać dla celów propagandy wszystkich, kto tylko ciekawy poznać życie sportowców. W Niemczech urządza się specjalne „Festy", które ściągają tłumy i są doskonałym czynnikiem propagandy.

Skoro zgadało się już o dzieciach, warto poruszyć sprawę propagandy sportów wodnych wśród „naszych milusieńkich".

W pięknej Kopenhadze, w jednym z parków stoi na klombie stary żaglowiec. Uwija się po nim mrowie dzieciaków, które na „prawdziwym" okręcie bawią się w piratów, przeżywając dzieje książkowych bohaterów.

Od małego urabia okręt dusze przyszłych zdobywców mórz. Obok na stawie setki innych dzieci puszcza modele jachtów, zaznajamiając się praktycznie z praktyką żeglarską. I u nas przyszła moda na żagiel. Spójrzcie tylko na okna sklepów z zabawkami. Cóż jednak robią zabawkarze barbarzyńcy? Klecą pudełka otakelowane w sposób urągający zdrowej łogice. Model taki tylko z bardzo daleka może robić wrażenie żaglówki, oglądany zbliska jest smutnem „testimonium pauperitatis" twórców tego skandalu.

Niezapomniany entuzjasta sportu ś. p. red. Stadjonu Wacław Denhoff Czarnocki, domagał się przed laty żaglowca dla dzieci. Głos jego pozostał bez echa. Może dziś, gdy dziecko i sport znalazły przychylniejszą „prasę" — da się zrealizować piękny pomysł, budując w którymś z parków „fregatę", czy „szkuner", na którym dzieciaki mogłyby wędrować po świecie.

Czytaliśmy w pismach, że Węgrzy, aby propagować piłkę nożną, puszczają na mecze darmo młodzież do 125 cm. wzrostu.

Jest to zarządzenie celowe, mądre i rentowne. Pokażmy i my młodym i najmłodszym zbliska piękno sportów wodnych, nierównie odpowiedniejszych i wartościowszych, niż kopanie piłki. A wówczas, być może, że mniej dzieci będzie marzyć o tryumfach Kałuży, a więcej — o tryumfach morza.

Albo też przeszczepmy na nasze przystanie obyczaje, które obejrzeć można na stadjonach reprezentacyjnych, gdzie paru zbirów („porządkowych") urządza pogromy biednych, a ciekawych dzieciaków, — batogiem zaznajamiając je z wartościami wychowawczemi sportu.

T.

Wycieczka z Wilna do Gdańska.

W dniu 10 czerwca r. b. od stacji Niemen rozpoczęła spływ wycieczka absolwentów i członków hufca P. W. przy Państw. Semin. Naucz. Męskiem im. T. Zana w Wilnie — udająca się własnoręcznie zbudowanemi dwuosobowemi kajakami z Wilna do Gdańska.

Bezpośredniem celem wycieczki jest zamanifestowanie uczuć młodzieży szkolnej wileńskiej łączących ją z polskiem morzem.



Woda zawsze pociąga małe dzieci.



Uczestnicy wycieczki „z Wilna do morza polskiego" z Seminarjum Nauczycielskiego im. T. Zana, po dwudniowem zwiedzaniu Warszawy ruszają w dalszą drogę.

Regaty Międzyklubowe w Warszawie

w dn. 25 i 26 czerwca 1932 r.

Tegoroczna impreza sportowa stołeczna, jakkolwiek nie przyniosła żadnych rewelacyj, tem niemniej wprowadziła kilka przegrupowań w życiu sportu wioślarskiego w stolicy. Przedewszystkiem więc zaznaczył się ponowny i to bardzo znaczny spadek sportu regatowego w największym klubie, a mianowicie w Warszawskiem Towarzystwie Wioślarskiem. Po zeszłorocznem ożywieniu i niezłych sukcesach, znowu dekadencja i to bardzo znaczna: jeden jedyny start zeszłorocznych niedobitków i to w czwórce młodszych, to fakt, który powinien pobudzić władze sportowe do poważnych refleksyj i do zajęcia się serjo sprawą pobudzenia swych członków do treningu i regat. Nie wynagradza tego upadku udział kilku wioślarzy w ekspedycji olimpijskiej, trud skompletowania tej załogi nie był zbyt wielki i nie usprawiedliwia zupełnego zaniedbania sportu regatowego na wszystkich innych odcinkach. Jako rekompensata tej straty, wystąpiły dwa kluby stołeczne z licznym i dobrym materjałem wioślarskim, a mianowicie Akademicki Związek Sportowy i Klub Wioślarski „Wisła". Pierwszy z nich, piastujący dawne tradycje świetnych zwycięstw w kraju i zagranicą, w tym roku jeden jedyny ma odwagę i ambicję przeciwstawiania się supremacji Klubu Wioślarskiego z r. 1904 w Poznaniu. W regatach stołecznych wprawdzie spotkało go niepowodzenie, ale sam fakt wyprowadzenia w pole 25 zawodników i 10 zawodniczek korzystnie świadczy o ambicjach i nieustępliwej woli zwycięstwa tego klubu i wzór, godny naśladowania. Te zalety niewątpliwie sprawią, że znów tak, jak dawniej, laury zwycięstw ukoronują sztandar warszawskiego A. Z. S'u. Na drugiem miejscu uplasował się Klub Wioślarski „Wisła", demonstrując 21 zawodników, doskonale wytrenowanych i znakomicie wyszkolonych. Na siedem zgłoszeń cztery zwycięstwa, to bardzo dobry rezultat, a w dodatku umiar kierownictwa sportowego tego klubu, wyrażający się w rozważnem i nieforsującem wioślarzy obsadzaniu biegów, również zasługuje na podkreślenie, nagół bowiem wzgląd ten niezawsze brany jest pod uwagę. W zeszłym roku zwracałem uwagę na zbyt forsowne obsadzanie biegów tymi samymi wioślarzami, co szczególnie w stolicy, gdzie tylko dwie łodzie mogą startować, wywołuje zbyt częste raz po raz stawanie wioślarzy i zniechęca ich do uprawiania sportu. Tak np. zgłoszenie A. Z. S'u do biegu Nr. 9 i 11 musiałoby spowodować (gdyby nie wyeliminowanie ósemki w przedbiegach), albo walkover dla „Polonji", albo mordownię dla wioślarzy, zmuszonych w ciągu półgodziny startować ponownie. Trzeci klub wioślarski, który pochlubić się może wydatną pracą na polu regatowem w stolicy, to Oficerski Yachtklub, wysłał bowiem 15 zawodników, z których większa część to znani już i zasłużeni sportowcy, jeżeli w tych regatach spotkało ich niepowodzenie, to nie ulega kwestji, że w innych zawodach w tym roku i na równiejszej i sprawiedliwszej wodzie los będzie dla nich względniejszy. Osobna wzmianka należy się zwycięzcy w biegu jedynek młodszych, p. Koryckiemu, okazał on doskonałe opanowanie łodzi i odniósł bardzo ładne zwycięstwo nad niepośledniej miary skifferem poznańskim, zwycięzcą z Witobla. Jego wrodzone zdolności, jak również młody wiek, wzrost i siła fizyczna rokują najlepsze nadzieje. Sądzę, że pierwszy sukces zachęci go do dalszej i wytrwałej pracy, a rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. Niepowodzenie, jakie spotkało młodziutką czwórkę półwyścigową, złożyć należy na karb niedoświadczonego sternika. Czwórka ta wystartowała się bardzo ładnie na starcie i zupełnie nie-

potrzebnie wyjechała poza znaki, ograniczające tor, tracąc w ten sposób prawie pewne zwycięstwo. Klub Wioślarski „Syrena” obsadził trzynastoma zawodnikami trzy biegi, szafując oględnie posiadanym materjałem, w nagrodę zdobył bardzo ładne zwycięstwo w biegu ósemek nowicjuszy, który wygrał spokojnie, nie dając się wyprowadzić z równowagi uporem i atakami przeciwnika. Ósemka senjorów uległa w finale mistrzowskiej załodze Poznania, walcząc bardzo ambitnie przez całą długość toru. Z innych klubów stołecznych „Sokół”, „Prąd”, „Wir” i „Żuk” ograniczyły swój udział do zgłoszeń czwórek półwyścigowych. W tych biegach odniósł zwycięstwo Robotniczy Klub Sportowy „Wir”, wysyłając dwie silne załogi, które zarówno wiekiem, jak siłą i wzrostem, górowały nad przeciwnikami. Pierwsze te próby spopularyzowania sportu regatowego wśród sfer robotniczych stolicy powitać należy z wielkiem zadowoleniem i nadzieją, że w przyszłości rozwój tego sportu znajdzie się na odpowiedniem dla stolicy Polski poziomie.

Z klubów pozastołecznych na czoło wybił się oczywiście Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu. Nie będę powtarzał tylekroć już powtarzanych zasług i zalet tego klubu, wystarczy stwierdzić, iż dotychczas prymat dzielnych poznaniaków w wioślarstwie polskiem trwa niewzruszenie a zapał do sportu, wyrażający się w stałym udziale w regatach stołecznych, nie wygasa. Piętnastu zawodników tego klubu obsadziło siedem biegów. Z tych wprawdzie tylko dwa zostały wygrane w walce i jeden walkoverem, bieg dwójek bez sternika musiał być unieważniony z powodu całkowitej zmiany załogi, załodze olimpijskiej kapitan związkowy nie pozwolił stanąć, a proponowany podział załogi, której połowę, zgodnie z regulaminem, można było zmienić, nie doszedł do skutku, bieg dwójek odbył się walkoverem przeciwnika z powodu wycofania załogi poznańskiej, z niezrozumiałych powodów. Skiffer poznański uległ w dwuch biegach silniejszym od siebie przeciwnikom. Drugi klub poznański, a mianowicie T-wo W. „Polonja” odniosło dwukrotny sukces swą doskonałą czwórką, która już na regatach w Witoblu dowiodła swej wartości. Oby te sukcesy zachęciły do dalszej pracy ten ambitny i zawzięty klub. Tej samej ambicji i zawziętości dowiódł trzeci klub z Poznania, a mianowicie Akademicki Związek Sportowy, który probował szczęścia w dwóch biegach ósemek, tym razem wprawdzie bez powodzenia, ale w przyszłości, o ile w pracy nie ustanie, sukces przyjdzie sam i niewołany. Tryumfatorami dnia byli dwaj skifferzy z Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, a mianowicie zeszłoroczny mistrz Polski R. W. Verey i nowa siła J. Ustupski. Verey, jak dotychczas, niema w Polsce bliskiego sobie klasą przeciwnika, a wzrost, siła i młodość Ustupskiego przy doskonałem już opanowaniu łodzi, rokują mu jaknajlepsze nadzieje, nie wątpimy, że na regatach związkowych w Bydgoszczy obydwaj potwierdzą swą dotychczasową wartość i sprawią nową radość dr. Bujwidowi z Krakowa, którego olbrzymią zasługą jest wynajdywanie i wychowywanie w Krakowie tęgich wioślarzy na krótkie wiosła. Z Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku przybyła doskonała czwórka z zasłużonym wioślarzem J. Kawieckim na szlaku, zwyciężyła ją o parę sekund młodość i temperament „Polonji”, pozatem na skutek przeszkody w torze załoga ta musiała nieco nadrobić drogi. Wojskowy Klub Wioślarski „Grodno” ograniczył się do wysłania jednej czwórki półwyścigowej, wioślarka z tego klubu na starcie nie stawiła się.

Z klubów kobiecych nowy sukces i zasłużone laury odniósł pionier sportu kobiecego w Polsce Warszawski Klub Wioślarek, który wygrał wszystkie bez wyjątku zgłoszone przez siebie biegi. Specjalną uwagę zwróciła na siebie doskonała skiferka tego klubu, pani Z. Pomorska. Doskonałe opanowanie łodzi na silnej fali, spokój i pewność siebie czynią z tej wioślarki doskonałą siłę i godną następczynię p. Grabickiej. Świetnie zaprezentowała się również czwórka wyścigowa tego klubu, dobrze wytrenowana i zaprawiona w dobrej szkole. Długa praca w wodzie, szczególnie zaś szlakowego wiosła świadczy o tem, że załoga ta była w dobrych rękach. Kierownictwo klubu dba widocznie o wychowanie nowych sił i stworzenie rezerw, dowodem tego były trzy czwórki półwyścigowe, startujące w biegu Nr. 7. Czy ten zachęcający przykład nie pobudzi sąsiada do naśladownictwa? Drugi klub kobiecy, który walczył z Warszawskim Klubem Wioślarek, a mianowicie Akademicki Związek Sportowy, wyprawił w pole dwie załogi, z tych jedna na czwórkach ambitnie walczyła o piękną nagrodę Sekcji Narciarskiej W. K. W., druga po zwycięzeniu swych rywalek, w przedbiegu uległa innej załodze z Warszawskiego Klubu Wioślarek w finale.

Pogoda, jak zwykle dotychczas, nie była zbyt łaskawą dla organizatorów. Silny wiatr przeciwny burzył fale Wisły i dobrze dawał się we znaki załogom, szczególnie mniej obeznanym z warunkami wody na Wiśle. W kilku miejscowościach na torze fala była bardzo silna i zalewała ścigające się łodzie. Wielkim też brakiem była niemożność odgraniczenia toru od wałęsających się żaglówek i kajaków. W kilku wypadkach przewrócone przez wiatr łaziki kajakowe tarasowały tor, a w jednym wypadku załoga płocka musiała wymijać nieumiejętnego żeglarza, który nie mógł dać sobie rady z żaglem i sterem. To wszystko jeszcze raz potwierdza tezę o zupełnej nieprzydatności toru na Wiśle na cele regatowe i konieczność wynalezienia lepszej wody do regat.

W tym roku gospodarzem regat było Warszawskie Tow. Wioślarskie. Biedny kopciuszku, drogi nasz sporcie regatowy! Zapomniano o tobie zupełnie na przystani najstarszego klubu wioślarskiego w Polsce! Wygnały cię z jego siedziby upojne tony tanga i skoczne melodje foxtrota i rumby. Zwyciężyły cię tak dalece, że nawet wieczorem podczas rozdania nagród szczupła tylko garstka asystowała tej uroczystości, a „góra” nie wiedziała nawet, że gdzieś na dole uczestnicy ciężkich i szlachetnych bojów otrzymują z rąk Prezesa Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich owoce ciężkiej i pełnej zaparcia się pracy. Wytknęło się wprawdzie z góry parę ciekawych głów, żeby zobaczyć, co się dzieje na dole, ale wkrótce dźwięki muzyki zagłuszyły znów piękne słowa Prezesa Bernatowicza, któremi przed rozdaniem nagród witał uczestników i zagrzewał do dalszej wytężonej pracy aż do rezultatu — upragnionej nagrody olimpijskiej w tym roku. Niewielka tylko garstka dawnych wioślarzy, dla których ucha milszą była komenda startera i rzeźki głos sternika, podniecający ich kiedyś do walki na torze, od wszechwładnej melodji jazzbandu, pracowała przy organizacji, z której wywiązała się tak doskonale, jak kiedyś przodowała w sporcie.

Rezultaty biegów były następujące:

BIEG I. **Ósemki nowicjuszy:**

1) Klub Wioślarski „Syrena”, Warszawa — czas 7 min. 02,6 sek.

Osada: Fedorowicz L., Ziemięcki A., Maciejewski T., Dutkiewicz T., Kowalczyk Z., Dąbrowski S., Bonisławski W., Jędraszewski O., Majewski L. (sternik).

2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 7 min. 04,8 sek.
3) Akademicki Związek Sportowy, Poznań — odpadł w przedbiegu.

BIEG II. **Jedynki Pań:**
1) Warszawski Klub Wioślarek (walkover) czas n. Pomorska Z.

BIEG III. **Dwójki podwójne:**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa (walkover)— czas 8 min. 46,0 sek.
Osada: Bondorowski J., Ślesicki J.

BIEG IV. **Czwórki półwyścigowe:**
1) Robotniczy Klub Sportowy „Wir", Warszawa — czas 8 min. 49,0 sek.
Osada: Olejnik K., Kossobudzki Z., Wiśniewski S., Płuciennik E., Fondaliński E. (sternik).
2) Robotniczy Klub Sportowy „Wir" (2 osada) — czas 9 min. 18,0 sek.
3) Robotniczy Klub Sportowy „Prąd", Warszawa — odpadł w przedbiegu.
4) Klub Sportowy „Zuk", Warszawa — odpadł w przedbiegu.
5) Oddział Wiośl. Tow. Gimn. „Sokół", Warszawa — odpadł w przedbiegu.

BIEG V. **Jedynki nowicjuszy:**
1) Akademicki Związek Sportowy, Kraków — czas 10 min. 34,8 sek. — Ustupski J.
2) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań — czas 11 min. 24,0 sek.
3) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — odpadł w przedbiegu.
4) Płockie Towarzystwo Wioślarskie — odpadło w przedbiegu.

BIEG VI. **Czwórki:**
1) Klub Wioślarski z.r. 1904, Poznań (walkover) — czas 9 min. 20,4 sek.
Osada: Jurkowski S., Leporowski W., Jakubowski M., Tuliszka W., Bącler M. (sternik).

BIEG VII. **Czwórki półwyścigowe Pań:**
1) Warszawski Klub Wioślarek — czas 6 min. 54,0 s. Osada: Wyszyńska N., Gellówna A., Leszczyńska S., Kuszakiewicz I., Śniadecka L. (sternik).
2) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — czas 6 min. 59,0 sek.
3) Warszawski Klub Wioślarek (2 osada) — odpadł w przedbiegu.
4) Warszawski Klub Wioślarek (3 osada) — odpadł w przedbiegu.

BIEG VIII. **Dwójki bez sternika:**
Decyzją sędziów unieważniony.

BIEG IX. **Ósemki młodszych:**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa—czas 7 min. 32,6 sek.
Osada: Matuszewski S., Pękalski J., Ostrowski T., Berger O., Ziółkowski S., Klasura W., Szenfeld M., Dąbrowski B., Kałędkiewicz M. (stern.).
2) Akademicki Związek Sportowy, Poznań — czas 7 min. 36,2 sek.
3) Oficerski Yacht - Klub, Warszawa — odpadł w przedbiegu.
4) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — odpadł w przedbiegu.

BIEG X. **Czwórki lekkiej wagi:**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa—czas 9 min. 55,8 sek.
Osada: Zgliński J., Hintze E., Bobrowski S., Szymański T., Strzelecki T. (sternik).



Komisja sędziowska na regatach w Warszawie.

2) Klub Wioślarski „Syrena", Warszawa — wycofał się podczas biegu.

BIEG XI. **Czwórki nowicjuszy:**
1) Towarzystwo Wioślarzy „Polonja", Poznań — czas 8 min. 46,6 sek.
Osada: Hoppel H., Hoppel L., Goss H., Guttler H., Feld A. (sternik).
2) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — czas 8 min. 57,4 sek.

BIEG XII. **Jedynki młodszych:**
1) Oficerski Yacht - Klub R. P., Warszawa — czas 9 min. 41,8 sek. — Korycki J.
2) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań — czas 9 min. 47,0 sek.

BIEG XIII. **Czwórki bez sternika:**
1) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań — czas 7 min. 41,4 sek.
Osada: Budziński M., Musiał M., Dybalski Z., Dybalski W.
2) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — czas 7 min. 50,8 sek.

BIEG XIV. **Dwójki:**
1) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — czas 8 min. 59,4 sek.
Osada: Kuroczycki J., Kuryłłowicz S., Żółciński A. (st.).
2) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań—nie startował.

BIEG XV. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 8 min. 35,0 sek.
Osada: Taff R., Burman A., Raczyński B., Hauton H., Kałędkiewicz M. (st.).
2) Oficerski Yacht - Klub, Warszawa — wyjechał poza tor.

BIEG XVI. **Jedynki:**
1) Akademicki Związek Sportowy, Kraków — czas 8 min. 50,0 sek. — Verey R. W.
2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 8 min. 53,8 sek.
3) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa (2 osada) — odpadł w przedbiegu.

BIEG XVII. **Czwórki młodszych:**
1) Towarzystwo Wioślarzy „Polonja", Poznań — czas 8 min. 16,4 sek.

Osada: Hoppel H., Hoppel L., Goss H., Guttler H., Feld A. (sternik).

2) Towarzystwo Wioślarskie w Płocku — czas 8 min. 22,2 sek.
3) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — odpadł w przedbiegu.
4) Oficerski Yacht - Klub, Warszawa — odpadł w przedbiegu.
5) Wojskowy Klub Wioślarski „Grodno” — odpadł w przedbiegu.
6) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie — odpadło w przedbiegu.

BIEG XVIII. **Czwórki Pań:**

1) Warszawski Klub Wioślarek — czas 6 min. 31,4 s.
   Osada: Ziarkówna I., Pomorska Z., Janiakówna H., Mroczkowska Z., Śniadecka L. (st.).
2) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — czas 6 min. 39,0 sek.

BIEG XIX. **Ósemki. Mistrzostwo m. Warszawy:**

1) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań — czas 7 min. 16,6 sek.
   Osada: Jurkowski S., Leporowski W., Rataj R., Kasprzak Z., Tuliszka M., Lange B., Jakubowski M., Tuliszka W., Bącler M. (st.).
2) Klub Wioślarski „Syrena”, Warszawa — czas 7 min. 25,2 sek.
3) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — odpadł w przedbiegu.
4) Oficerski Yacht - Klub, Warszawa — odpadł w przedbiegu.

Jerzy Bojańczyk.

Regaty międzyklubowe i międzyszkolne w Brdyujściu

dnia 3-go lipca 1932 roku

Dwadzieścia biegów, siedemnaście klubów i trzy sekcje tych klubów, czyli razem dwadzieścia zrzeszeń wioślarskich, sześćdziesiąt załóg i trzystu trzydziestu zawodników! To nie są cyfry regat w Grünau lub we Frankfurcie, albo w którymkolwiek z wielkich ośrodków wioślarskich zagranicą, nie! to są cyfry z ostatnich regat w Brdyujściu. Rekord, któremu równy wykazały zaledwie jubileuszowe regaty Związkowe w r. 1930. I to w roku ciężkiego kryzysu, w roku, gdzie słyszy się powszechne narzekania na niemożliwe czasy, na redukcje, na kurczenie się życia gospodarczego i społecznego! Czyż to nie jest egzamin, zdany z tężyzny, już nie tylko przed światem wioślarskim, ale i przed całą Polską, jak długa i szeroka? I nie był to żaden spęd przygodnie wiosłujących obywateli! Oko fachowca cieszyło się prawdziwie na widok doskonale wiosłujących, ożywionych chęcią walki, zaprawionych już od lat w sporcie i całą duszą mu oddanych wioślarzy starszych i podrastającej generacji, kierowanych i osobiście wychowywanych przez szereg dawnych miłośników sportu, ongiś pierwsze kroki w Polsce stawiających, a dziś z prawdziwym zapałem oddających czas i nabyte doświadczenie na usługi umiłowanej i szlachetnej walki na wodzie. Takimi są prezesi i kierownicy sportowi wszystkich klubów w Poznaniu, w Bydgoszczy i Klubu Wioślarskiego „Wisła” w Warszawie, który postanowił sobie widocznie stanąć na czele sportu wioślarskiego w stolicy i zamiar ten z niesłabnącym uporem i energją w czyn wprowadza. Takimi są wreszcie organizatorzy i funkcjonarjusze regat w Bydgoszczy, których stale i na tych samych posterunkach, jak wierną straż, się spotyka. Wypadkowym trafem dwa tygodnie przed regatami bydgoskiemi, w niedzielę, 19 czerwca, odbył swoje regaty związkowe Ruderverband Posen - Pomerellen. Siedem biegów, w żadnym z nich więcej, niż po dwóch uczestników, wyżej ponad czwórkę nikt się wysadzić nie mógł; najlepszy czas dwukrotnego zwycięzcy na zawodach w Gdańsku, a mianowicie Ruderklub „Frithjof” w Bydgoszczy i to w poważnych biegach na czwórkach seniorów, osiągnięty na regatach w Brdyujściu, a mianowicie 6 min. i 48,6 sek. znacznie gorszy od naszych czwórek młodszych i nowicjuszów, nie mówiąc już o czwórkach senjorów, to najlepsza ilustracja i odpowiedź na zakusy niemieckie, wyciągające chciwe dłonie po tę, polską krwią i potem użyźnioną, polską pracą rozwiniętą, najcenniejszą dzielnicę Rzeczypospolitej. Najtrafniejszą i najdzielniejszą odpowiedź na te zakusy dały regaty: „Polskim ten kraj był od wieków, polskim jest do szpiku kości i polskim po wieki wieków pozostanie, czy wam to się podoba, czy nie”.

Wracając do samych rezultatów regat, najsurowszy sędzia przyznać musi, że to, co się widziało, stanowi bardzo poważny dorobek i stawia sport wioślarski w Polsce na poziomie prawdziwie europejskim. Oczywiście, jak na każdych, nawet na bardzo poważnych regatach, zdarzały się załogi i słabiej wytrenowane i słabo wyszkolone, ale to, co przychodziło, jako pierwsze i drugie do mety, co przez cały tor wytrwale i zaciekle walczyło o palmę zwycięstwa, to podług surowej nawet oceny, stało bardzo wysoko. Są jeszcze pewne drobne braki, są nierówności, które wyrównaćby należało, są błędy i wady zakorzenione i takie, które łatwiej usunąć, ale te same braki i błędy obserwuje się u załóg o światowej sławie i które stopniowo przy takim zapale do wiosła i pracy systematycznej i wytrwałej same znikną.

Na czoło startujących klubów wysunął się oczywiście, jak zawsze zresztą, kiedy dotychczas startował, Klub Wioślarski z r. 1904 w Poznaniu. Załogi tego klubu startowały już w sezonie bieżącym trzy razy: w Witoblu, w Warszawie i obecnie w Brydujściu. W Witoblu robiły wrażenie niezupełnie gotowych, w Warszawie na silnej fali nie mogły wykazać całej swej umiejętności, dopiero teraz w Brydujściu zabłysły całem skończonem pięknem formy i stylu. Wszystkie załogi wiosłują z taką lekkością i wdziękiem, tak zdaje się bez wysiłku i spokojnie biły swych współzawodników, że nawet laik odnosił wrażenie, że wiosłowanie dla nich to nie cięzka praca, a lekka i swobodna rozrywka. Pp. prezesi Stopa i Garstecki i trener Rheinhardt mogą z radością spoglądać na tegoroczne rezultaty, a my z zadowoleniem powinszować załogom takich kierowników, a kierownikom takich załóg.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie z powodu chudej kasy klubowej, nie mogło uczestniczyć w dotychczasowych zawodach tak, jakby chciało, do egzaminu stanęło dopiero teraz i egzamin ten zdało świetnie. Śmiało i odważnie stanęło do rozgrywki z czołowym naszym klubem z Poznania we wszystkich biegach eliminacyjnych i w rezultacie zdołało wyrwać cenne zwycięstwo na czwórkach bez sternika niepokonanym dotychczas mistrzom. Słabiej broniła się czwórka seniorów, a ósemka, w której kościach dobrze jeszcze siedziały poprzednie ciężkie walki, nie mogła dać rady świeższym i lepiej wiosłującym poznaniakom. Dwójka bez sternika, złożona z dawnych olimpijczyków, przy najlepszych chęciach, wskutek słabego treningu, nie

mogła nawet w części sprostać doskonałym przeciwnikom z Poznania. Jeżeli sukces wzwyż nie wypadł tak, jakby sobie tego dzielni betewiacy życzyli, to natomiast imponująco wypadł sukces wszerz. Obsadzenie dwunastu biegów międzyklubowych, sześć załóg do biegów wojskowych i dwie załogi do biegów młodzieży, to rekord, jakiego dotychczas żaden klub w Polsce nie dosięgnął, i wyzwanie, rzucone innym wielkim klubom, posiadającym i wspaniałe siedziby i liczny doskonały, choć może nieco kurzem pokryty tabor i olbrzymią ilość członków i... ach, prawda, jeszcze i nazwę, która wspomina coś o wioślarstwie... Trzy ósemki, każda w innym składzie, cała plejada nowych i obiecujących sił, a przytem umiejętna i jakże skuteczna propaganda sportu, wyrażająca się w przyciągnięciu i wojskowych i młodzieży, to olbrzymi dyplom zasługi dla prezesa d-ra Siemiątkowskiego i kierowników sportu w Bydgoskiem Towarzystwie Wioślarskiem. Jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że po tych sukcesach wszerz, przyjdą i sukcesy wzwyż, czego niestrudzonym i kochanym betewiakom z całego serca życzymy.

Drugi klub wioślarski w Bydgoszczy, mianowicie „Gryf", pomimo zgłoszenia sześciu załóg, wyszedł z próżnemi rękoma. Winą tego jest niewątpliwie zła taktyka regatowa, przy całej dobrej woli i zapale wioślarzy. Braki w wyszkoleniu „gryfiaki" starali się nadrobić brawurą i niezmiernie szybkiem tempem przy starcie, w rezultacie już w połowie toru byli zupełnie gotowi i przychodzili w ogonku. Nie wątpimy, że nabyte już w ciągu kilku lat doświadczenie i niewątpliwy zapał i ambicja zwróci uwagę kierownictwa na lepszą szkołę wiosłowania i sumienny trening, a zwycięstwo zawita samo.

Miłą niespodziankę sprawił Kolejowy Klub Wioślarski w Bydgoszczy. Wysiłki swe w tym roku ograniczył do wysłania w pole tylko swej młodzieży, którą zaprezentował z bardzo dobrej strony, nauczywszy swe załogi zaciętej walki, w rezultacie której zdobył cenną nagrodę główną dla szkół średnich, ofiarowaną przez Polski Związek Tow. Wioślarskich.

Niebywałym sukcesem dla Sekcji Wojskowej B. T. W. był liczny udział czwórek półwyścigowych, w których stawali reprezentanci prawie całego garnizonu Bydgoszczy, bo i 61 p. p. i 62 p. p. i szkoły lotniczej. Inicjatora i reżysera tej imprezy domyślamy się w osobie p. Gen. Thomeé, niestrudzonego i kochanego przez wszystkich wioślarzy protektora sportu wioślarskiego, stał on jednak, swym zwyczajem, skromnie na boku i nie mieliśmy sposobności serdecznie mu powinszować sukcesu. Jeżeli jednak nasz domysł był trafny, to niech nabyta przez jego podwładnych tężyzna i zdrowie w zaprawie wioślarskiej będą mu nagrodą za jego życzliwość dla wioślarzy.

Z klubów pozabydgoskich na front wysunął się Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie. Zaprezentował on świetną ósemkę, poważnego kandydata na mistrza Polski w tym roku i znanych swych skiffistów Bondorowskiego i Ślesickiego. Obydwaj zaprezentowali doskonałą technikę i wyborny trening. Bondorowski odniósł łatwe zwycięstwo nad silnym skiferem z Torunia, a Ślesicki, odpadłszy z początku na trzecie miejsce, doszedł swego przeciwnika, znacznie przewyższającego go siłą, na samej mecie i skończył z nim bieg „dziób w dziób". Dzielnie zaprezentowały się również obydwie czwórki półwyścigowe, obydwie przyszły na drugich miejscach, ulegając swym przeciwnikom w licznej konkurencji o parę zaledwie metrów. Wogóle wyczyny tego klubu, jego ruchliwość i rzutkość, wyrażająca się w zgłaszaniu do wszystkich dotychczas odbywanych regat, wysunęły go na czoło klubów stołecznych i szeregują w rzędach naszej elity wioślarskiej. Kierownikom tego klubu, pp. prezesowi Bernatowiczowi, jak rów-



Osada Klubu Wiośl. „Wisła", Warszawa, która zwyciężyła w biegu ósemek młodszych.

nież Juszkiewiczowi i naczelnikowi Zajączkowskiemu, należy się wielkie uznanie nietylko za wysiłki w kierunku podniesienia na wyżyny własnego klubu, ale i za udział w życiu wioślarskiem w Polsce.

Z klubów poznańskich uwagę zwróciła na siebie dzielna czwórka Tow. Wioślarzy „Polonja". Czwórka ta przypomina nieco zeszłoroczną czwórkę Wojskowego Klubu w Poznaniu. Przy pewnych brakach w wyszkoleniu cechuje ją ta sama siła i wytrzymałość przy nieugiętej woli zwycięstwa i zapale. Niech dotychczasowe zwycięstwa w Witoblu, Warszawie i Bydgoszczy zachęcą ją do dalszej pracy, a nie wątpimy, że na regatach związkowych powitamy w niej nowego i pewnego zwycięzcę. Tę samą nieugiętą ambicję i zapał posiada ósemka Akademickiego Związku Sportowego w Poznanu. Piękne zwycięstwa w Witoblu i Bydgoszczy stanowią rekompensatę za niezasłużoną porazkę w Warszawie i stawiają tę ósemkę obok „Wisły" w rzędzie najlepszych załóg w Polsce. W Poznańskiem Tow. Wioślarzy „Tryton" znać ogromną poprawę i rezultaty pracy P. prez. Chudzińskiego i trenera p. Kolmera. Dotychczasowe porażki zmieniły się w tym roku albo w zwycięstwa, albo w bardzo honorowe, bo zaledwie o ułamki sekundy przegrane. Świadczy to nietyle o nieumiejętności, jak raczej o braku szczęścia. „Tryton" znowu pcha się do pierwszych szeregów i niech tylko karta się odwróci, jego flaga po dawnemu zawiśnie na maszcie zwycięstwa.

Z innych klubów pomorskich Grudziądzkie Tow. Wioślarskie zdołało uplasować swoją czwórkę senjorów w biegu eliminacyjnym na doskonałem drugiem miejscu, tuż za mistrzowską załogą „Klubu z r. 1904 w Poznaniu". Klub Wioślarski w Toruniu odniósł bardzo ładne zwycięstwo w licznie obsadzonym biegu czwórek półwyścigowych i zaprezentował z doskonałej strony swego skifistę p. Wąsiorę. W wioślarzu tym znać od zeszłego roku ogromny postęp i trochę tylko mniej flegmy, a więcej temperamentu i treningu, a rezultaty będą jeszcze lepsze. Mały, ale ruchliwy klub Chełmżyńskie Tow. Wioślarskie ograniczył się do wysłania jednej tylko czwórki nowicjuszy. Czwórce tej brak szkoły, a walcząc przeciwko bardzo dobrym załogom „Polonji" - „Trytona", nie mogła liczyć na sukces.

Z klubów w b. kongresówce przyjmował jeszcze udział Wojskowy Klub Sportowy „Prosna" w Kaliszu, niestety, bez sukcesu, ale zapał tego klubu, wyrażający się w częstych startach, jak np. w Płocku i w Bydgoszczy, napewno w końcu da dobre rezultaty.

W biegach pań Bydgoski Klub Wioślarek nie znalazł konkurentki. A szkoda, bo znać w tym klubie tęgą pracę i oddanie się sprawom wioślarstwa, co wyraża się w wystawieniu trzech bardzo dobrze wyszkolonych i wytrenowanych czwórek.

Odbyte w dniu regat biegi dla młodzieży wykazały znaczny ubytek klubów gimnazjalnych na starcie. Tylko dwa zrzeszenia szkolne ubiegały się o zwycięstwo, t. j. Gimn. Klub Wioślarski „Posejdon" w Chełmży i Gimn Klub Wiośl. „Vambresia" w Wąbrzeźnie, resztę stanowiły sekcje młodzieży klubów wioślarskich. Objaw to wielce niemiły i rzucający złe światło na władze szkolne. Słyszeliśmy o okólnikach, zabraniających uczniom szkół średnich startowania w zawodach wioślarskich, widzimy dekadencję tego sportu wśród młodzieży szkolnej i dłużej bezczynnie przypatrywać się temu objawowi nie będziemy. Kiedy w całym świecie, a szczególniej u naszych sąsiadów Niemców młodzież szkolna tysiącami uprawia sport wioślarski, kiedy istnieje tam cały szereg klubów szkolnych i specjalny związek tych klubów, kiedy przez całe lato urządza się liczne i doskonale obsadzone zawody klubów szkolnych, u nas władze szkolne albo śpią, albo przeszkadzają w rozwoju tego najzdrowszego sportu. Kogóż chcemy wychować z fizycznie zaniedbanej naszej młodzieży? „Zakutych" i zarażonych gruźlicą filozofów? Niezaprawionych do walki niedorajdów życiowych? Propagowane jakoby turystyka i sport kajakowy nie zastąpią zawodów wioślarskich, nic bowiem nie stanowi szczególnie dla młodzieży takiej atrakcji, jak szlachetna emulacja, kto lepszy na wiośle na regatach. Jeżeli powagi lekarskie uznały szkodliwość tego sportu dla młodzieży szkolnej, to droga do porozumienia stoi otworem. Możemy skrócić tor regatowy, możemy wprowadzić regaty „na styl" odpowiednio punktowane, możemy wreszcie wprowadzić regaty z ograniczeniem ilości uderzeń na minutę, aby nie przemęczać młodych organizmów, ale upraszczanie sobie zadania przez wyraźny zakaz startowania nie będzie dla nas odpowiedzią. Chwilowo w sezonie regatowym damy temu spokój, ale w spokojniejszej chwili trzeba koniecznie będzie poruszyć władze Polskiego Związku Tow. Wioślarskich i Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego, aby spowodowały odwołanie absurdnych okólników i pobudziły do zastanowienia się naszych pedagogów.



Osada Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego, która odniosła zwycięstwo w biegu czwórek bez sternika.

Pogoda podczas regat była niezbyt pomyślna. Ranny upał zamienił się popołudniu w dość silny wiatr boczny, ktory wzburzył spokojne wody w porcie i porządnie przeszkadzał startującym łodziom. Ta to niepewna pogoda, jak rownież i liczne inne imprezy, tego dnia odbywające się w Bydgoszczy, sprawiły, że i udział publiczności, zwykle tak licznie stawiającej się na regaty, tym razem nie był zadawalający. W każdym razie coś ponad tysiąc osób znalazło się na trybunach i okolicznych stokach portu. Pewne niezadowolenie tych stałych bywalców regat wywołał fakt spóźnienia się regat i znaczne z początku przerwy w biegach. Powodem tego był silny, psujący starty wiatr i potrzeba przeniesienia startu dla biegu pań i młodziezy na bliższy dystans. W każdym razie świetna, jak zwykle, organizacja regat nareperowała te braki i spóźnienie, sięgające około trzech kwadransów na początku regat, dało się zredukować do pięciu minut przy końcu zawodów.

Po skończonych zawodach, w pięknej sali hotelu „Pod Orłem" Prezes Bydgoskiego Komitetu Tow. Wioślarskich p. dr. Siemiątkowski, po serdecznem przemówieniu, powierzył Prezesowi P. Z. T. W. rozdanie nagród zwycięzcom, poczem z tradycyjnym animuszem i ochotą rozpoczęto tańce, któremi zakończono tę wspaniałą sportową imprezę.

Rezultaty biegów były następujące:

BIEG I. **Czwórki półwyścigowe wojskowych:**

1) Bydgoskie Tow. Wioślarskie, Sekcja Wojskowa, osada Szkoły Lotników — czas 7 min. 03,8 sek.
   Laurisz St., Szczęsny J., Musiał J., Jędrysik, kpt. A. Błażyński (sternik).
2) BTW. Sekcja Wojskowa — osada 62 pp. — czas 7 min. 10 sek.
3) Wojskowy Klub Sportowy „Prosna", Kalisz — czas nien.
4) BTW. Sekcja Wojskowa — osada 61 pp. — czas nienotowany.
5) BTW. Sekcja Wojskowa — osada II Szkoły Lotników — czas nienotowany.
6) BTW. Sekcja Wojskowa — osada 61 pp. — nie startowała.

BIEG II. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:**

1) Bydgoskie Tow. Wioślarskie, Sekcja Młodszych — czas 4 min. 34,6 sek.
   Osada: Ostrowski W., Cywiński Z., Jarysz St., Smętkowski B., Sarnowski M. (sternik).
2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 4 min. 36 sek.
3) Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz — czas 4 min. 41 1/5 sek.

BIEG III. **Czwórki półwyścigowe:**

1) Gimn. Klub Wiośl. „Posejdon", Chełmża — czas 4 min. 46,6 sek.
   Osada: Lubiewski A., Majewski H., Zacharek E., Szymański F., Szostakowski J. (sternik).
2) Klub Wioślarski Toruń — czas 4 min. 47 sek.
3) BTW. Sekcja Młodszych — czas 4 min. 54⅓ sek.
4) Kolejowy Klub Wioślarski, Bodgoszcz.

BIEG IV. **Czwórki półwyścigowe:**

1) Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz — czas 4 min. 56,4 sek.
   Osada: Cyrankowski T., Krauze E., Anhut B., Jankowski E., Jackowski Leon (sternik).
2) Gimn. Klub Wiośl. „Posejdon", Chełmża — czas 4 min. 59 sek.
3) Gimn. Klub Wiośl. „Vambresia", Wąbrzeźno — czas 5 min. 00⅕ sek.

BIEG V. **Czwórki półwyścigowe Pań:**

1) Bydgoski Klub Wioślarek (osada 1) — czas 5 min. 47,4 sek.
   Osada: Czarnecka, Kowalska, Susczanka, Świetlikówna M., Kaczmarkówna Łucja (stern.).
2) Bydgoski Klub Wioślarek (osada 2) — czas 5 min. 50 sek.

BIEG VI. **Czwórki Pań:**

1) Bydgoski Klub Wioślarek (walkover) — czas 5 min. 12,2 sek.
   Osada: Swietlikówna M., Zarembianka Z., Kaczmarkówna Ł., Molska I. (stern.).

BIEG VII. **Ósemki nowicjuszy:**

1) Akademicki Związek Sportowy, Poznań — czas 5 min. 58,2 sek.
   Osada: Ludwiczak W., Górski Fr., Talarczyk W., Wieczorek Z., Dzikowski A., Krzyżanowski M., Frankowski Z., Kocaj W., Piasecki J. (stern.).
2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 5 min. 59 sek.
3) Klub Wioślarski „Gryf", Bydgoszcz — czas 6 min. 15 sek.
4) BTW., Bydgoszcz — czas 6 min. 23,2 sek.

BIEG VIII. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:.**

1) Klub Wioślarski Toruń — czas 6 min. 55,2 sek.
   Osada: Szarszewski E., Zacharek K., Dolewski A., Wierniewski E., Staszkiewicz S. (sternik).
2) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 6 min. 57⅖ sek.
3) BTW. Sekcja Wojskowa — czas 7 min.
4) Grudziądzkie Tow. Wiośl., Grudziądz — c. n.
5) BTW., Bydgoszcz — c. n.
6) Klub Wioślarski „Prosna", Kalisz — c. n.
7) Poznańskie Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań — nie startowało.
8) Klub Wiośl. „Gryf", Bydgoszcz — odpadł przy przedbiegach.

BIEG IX. **Czwórki młodszych:**

1) Tow. Wioślarskie „Polonja", Poznań — czas 6 min. 28,0 sek.
   Osada: Hoppel St., Hoppel E., Goss H., Guttler H., Feld A. (sternik).
2) Poznańskie Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań — czas 5 min. 28,6 sek.
3) BTW., Bydgoszcz — c. n.
4) Klub Wioślarski „Gryf", Bydgoszcz — c. n.

BIEG X. **Jedynki młodszych:**

1) Klub Wioślarski Toruń — czas 7 min. 15,4 sek.
   Węsiora Władysław.
2) Tow. Wioślarzy „Polonja", Poznań — wycofał się podczas biegu.
3) Klub Wiośl. „Gryf", Bydgoszcz — nie startował.
4) BTW., Bydgoszcz — nie startował.

BIEG XI. **Czwórki. Bieg eliminacyjny.**

1) Klub Wioślarski z r. 1904, Poznań — czas 6 min. 16,0 sek.
   Osada: Jurkowski St., Leporowski W., Jakubowski M., Grobelny St., Bącler M. (sternik).
2) Grudziądzkie Towarzystwo Wiośl., Grudziądz — czas 6 min. 20 sek.
3) BTW., Bydgoszcz (osada 1) — czas 6 min. 21⅖ s.
4) BTW., Bydgoszcz (osada 2) — nie startowała.

BIEG XII. **Dwójki podwójne. Bieg eliminacyjny.**

1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa (walkover)— czas 6 min. 55,2 sek.
   Osada: Bondorowski J., Slesicki J.

BIEG XIII. **Czwórki bez sternika. Bieg eliminacyjny.**
1) Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie—czas 6 min. 08,4 sek.
Osada: Ormanowski B., Krause F., Laszkiewicz J., Ciesielski E.
2) Klub Wioślarski 04, Poznań — czas 6 m. 09 sek.

BIEG XIV. **Czwórki nowicjuszy:**
1) Towarzystwo Wioślarskie „Polonja", Poznań — czas 6 min. 19 3/5 sek.
Osada: Hoppel St., Hoppel L., Gross H., Güttler H., Feld A. (sternik).
2) Poznańskie Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań — czas 6 min. 21 sek.
3) Grudziądzkie Towarz. Wiośl., Grudziądz — czas 6 min. 40 3/5 sek.
4) Chełmż. Tow. Wiośl., Chełmża — c. n.
5) Wojsk. Klub Sport. „Prosna", Kalisz — nie start.

BIEG XV. **Jedynki nowicjuszy:**
1) Tow. Wiośl. „Polonja", Poznań — czas 7 min. 17,8 sek.
Dudziński H.
2) B. T. W. — czas 7 min. 54 sek.

BIEG XVI. **Ósemki młodszych:**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 5 min. 41,0 sek.
Osada: Matuszewski St., Pękalski J., Ostrowski T., Berger O., Ziółkowski St., Klasura W., Szenfeld M., Dąbrowski B., Kałędkiewicz (sternik).
2) Akademicki Związek Sportowy, Poznań — czas 5 min. 54 sek.
3) B. T. W., Bydgoszcz — czas 5 min. 50 3/5 sek.

BIEG XVII. **Jedynki. Bieg eliminacyjny:**
1) Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa — czas 6 min. 58 sek. — Bondorowski J.
2) Klub Wiośl. Toruń i Klub Wiośl. „Wisła", Warszawa — czas 7 min. 05,4 sek.

BIEG XVIII. **Dwójki bez sternika. Bieg eliminacyjny:**
1) Klub Wiośl. z r. 04, Poznań — czas 7 min. 17 sek.
Osada: Budziński M., Dybulski W.
2) B. T. W., Bydgoszcz — czas 7 min. 32,4 sek.

BIEG XIX. **Czwórki wagi lekkiej:**
1) Bydgoskie Tow. Wioślarskie — czas 6 min. 29,0 s.
Osada: Wiśniewski F., Świtalski B., Otto J., Dąbrowski E., Pszczółkowski (sternik).
2) Poznańskie Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań — czas 6 min. 29,2 sek.
3) Klub Wiośl. „Gryf", Bydgoszcze — c. n.

BIEG XX. **Ósemki. Bieg eliminacyjny. Mistrzostwo m. Bydgoszczy:**
1) Klub Wiośl. z r. 1904, Poznań — czas 5 min. 38,4 sek.
Osada: Jurkowski St., Leporowski W., Rataj R., Kasprzak Z., Tuliszka M., Lange Br., Jakubowski M., Tuliszka Wł., Bącler M. (sternik).
2) B. T. W., Bydgoszcz — czas 5 min. 49,4 sek.
3) Akademicki Związek Sportowy, Warszawa — nie startował.

Jerzy Bojańczyk.

Z wycieczki kajakowej na Wigry i na Czarną Hańczę
13 — 19.VI 1932

Zebrała się maleńka flotylla i dwa „Jenknery" dwuosobowe i dwa „Kleppery" jednoosobowe. Razem sześć osób, w tej liczbie młode małżeństwo, które obrało składak jako środek lokomocji w podróży poślubnej... Zgodnie z duchem czasu: składak, namiot, obozowanie, krajoznawstwo, powrót na łono natury... Wszyscy z klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie, którego nowa Sekcja kajakowa zainicjowała tę wycieczkę.

Najprzód koleją do odległych Suwałk. Jazda całą noc, dwugodzinny, nużący postój w Grodnie. W zacnym, suwalskim domu państwa Szramów — staropolska gościna. Po południu składaki wozem nad rzekę, za młyn i „montowanie". Kiedy wreszcie możemy odjeżdżać, nadciąga burza przy odgłosie grzmotów. Chcemy ją przeczekać, ale daremnie.

Z deszczem i prawie ze zmierzchem odbijamy od suwalskiego brzegu Czarnej Hańczy, — rzeki, przez którą składak można przerzucić, jak most, szpicem zawadzić o jeden brzeg, sterem o drugi.

Składaki z miejsca osiadają na kamienistej mieliźnie. Istotnie — wody w łożysku — nieco powyżej kostek. Wyruszyliśmy z Warszawy 13-go, więc na wstępie — pech: burza i płycizna. Podobno szkaradny młynarz podniósł stawidła, bo coś tam naprawia w swym młynie. Dowiadujemy się później, że powyżej młyna Hańcza wylała na łąki, a tutaj zaledwie pokrywa dno.

Opatulonym falochronami kajakowcom w słotę nie chce się opuszczać swych miejsc. Więc, siedząc, spychają się z mielizn, a powłoka się trze o kamienie... Z płaczem dopłynęliśmy do Sobolewa na nocleg w młynie gościnnego p. Twardowskiego. Lecz nie wszyscy. Większość wylądowała nieco powyżej przed kładką, która w tych warunkach mogła się wydać przeszkodą nie do przebycia. Rozdzieliła nas trzynastka. Na nic się zdało nawoływanie i zwiady.

Nazajutrz zrana nie mogąc się doczekać towarzyszów, wyruszyliśmy sami. Czarna Hańcza poniżej Sobolewa zamieniła się w wartki górski potok, przedzierający się z szumem wśród korzeni, po kamienistem dnie. Nawet jazda w pojedynkę była niemożliwą. Trzeba było wysiadać i składak spławiać, co ze względu na mnóstwo podwodnych „landrynków" nie należało do rzeczy łatwej. Stefek Drzewicki, który chciał „bohatersko" wziąć groźną przeszkodę bez wysiadania, przechylił się na skręcie tak gwałtownie, że nabrał pół kajaka wody. Osuszał się po przygodzie, ale nie osuszył latarki elektrycznej, aparatu fotograficznego i klisz. Trzynastka!

Dopiero niedaleko przed Wigrami przestaje Czarna Hańcza szaleć. Staje się głębsza, płynie wolnej. Można wiosłować spokojnie. Ale jest dalej tak wąska, że chcąc obrócić kajakiem, zawadza się o brzegi. Kładek kilka, dają się one jednak dość łatwo podnosić. Przy cięższych, kolega Edward Wiśniewski zastosował z powodzeniem dźwig własnego pomysłu.

Ale oto już czuć w powietrzu powiew Wigier. Niebawem się ukazuje rozległa przestrzeń wspaniałej wody. Hańcza niepostrzeżenie wsiąkła w tę przestrzeń i znikła, a składak stał się dziwnie mały i jakby bezsilny. Już go nie niósł prąd Hańczy, lecz huśtały fale Wigier. Przedzierał się skroś oczeretów.

— Jaka szkoda, że wiatr wieje nam w oczy, rozpostarlibyśmy żagielek!

— Trzynastka! Zapomniałeś?

Płyniemy przez ploso północne w kierunku Klasztoru

i Schroniska Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w którem zamierzamy stanąć kwaterą. W pewnem, dogodnem miejscu, za Cimochowizną zakładamy żagiel i próbujemy zukosa dopłynąć do schroniska. Składak pruje lekko sfalowaną toń, woda pluszcze na dziobie, siedzimy bezczynnie, pociągając tylko sznureczkiem i jest nam teraz dziwnie błogo, odczuwamy dziecięcą radość.

Pocóż nam było przedzierać się wzdłuż nieprzystępnej, górnej Hańczy, która zadała „Urwipołciowi" tyle ran, jak żadna inna rzeka? Czy nie lepiej rozpoczynać wycieczkę z Wigier? Przedwigrowa Hańcza nie jest aż tak piękna, żeby jej poświęcić kosztowną powłokę składaka? Nikomubym tego nie radził. Chyba, że wyruszy nie trzynastego i upewni się, czy młynarz akurat nie reperuje młyna.

W schronisku P. T. K. spotykamy starych znajomych ze spływu czesko-polskiego: państwa Buczyńskich z Wilna, ze swym „Klepperem". Jako zapaleni turyści urządzili sobie kilkudniowy „wypad" z Wilna na Wigry.

Po obiedzie wyruszamy wspólnie na spotkanie maruderów. Płyniemy o żaglu. Ciągnie wspaniale. Niemal w mgnieniu oka (tak się nam przynajmniej zdawało), docieramy do ujścia Hańczy i widzimy wypływających zeń towarzyszów. Łączymy się i już pięcioma kajakami zawracamy na północ, pod wiatr. Po drodze zwiedzamy odbudowywany kościół na wyspie, z wieży którego roztacza się piękna panorama Wigier, srebrzących się teraz w słońcu.

Cały następny dzień spędziliśmy nad Wigrami i na Wigrach, zwiedzając stację Hydrobiologiczną i żeglując po jeziorze. Pogoda radykalnie się zepsuła, to też nie zdołaliśmy popłynąć dalej poza wyspę Kamień, przy której powitała nas burza.

W walce z wichurą i falami ster mi się splątał i odmówił posłuszeństwa. Poproszony o naprawienie towarzysz z jedynki, tak zręcznie zabrał się do dzieła, że metalowa płetwa steru wnet znalazła się na dnie Wigier, oddalonem od powierzchni o 50 metrów! Trzynastka!

Dopiero na trzeci dzień wyruszyliśmy w dalszą drogę. Posiłkując się mapą, bez trudu odnaleźliśmy ukryte w sitowiu miejsce, skąd Czarna Hańcza opuszcza Wigry i toczy się dalej ku Niemnowi. W momencie, kiedy znaleźliśmy się na jej wodzie, przebłysło z za chmur słońce, ukazując w pełnej krasie rzekę, większą już i głębszą. Przezroczysta, kryształowa woda, nie zasłaniając widoku dna, obficie wypełniała łożysko. Wiosłowaliśmy z entuzjazmem.

Czarna Hańcza, płynąca zrazu wśród łąk, między niskiemi brzegami, wsunęła się za Maćkową Rudę do



Czarna Hańcza po wypłynięciu z Wigier.

głębokiego lasu, ukazując coraz to piękniejsze brzegi. Kajaki przepływały pod zielonemi sklepieniami olch i dębów, pod naturalnemi kładkami, utworzonemi przez zwalone w łożysko sosny.

Było jeszcze za wcześnie lądować kiedy Czarna Hańcza wpłynęła nieoczekiwanie w szerszą, podmokłą dolinę i poczęła się zataczać to w jedną stronę to w drugą, staranie unikając otarcia się o jakiś wyższy, lesisty brzeg, gdzie można by założyć obóz. Państwo Strzeleccy ciągnęli resztkami sił. Wreszcie już po ciemku dotarliśmy do ładnej wysoko położonej polanki. W uroczysku Łożki pod Okołokiem stanęły dwa nasze namioty. Było istotnie uroczo, ale zimno.

Nazajutrz płynęliśmy dalej przepiękną wstęgą Czarnej Hańczy, przepasującą puszczę Augustowską, płynęliśmy w głębokiej ciszy leśnej, szlakiem pełnym czaru, dzikim, bezludnym, jakgdyby Afryką przemawiającym...

Aż do kanału, do pierwszej śluzy Sosnówki. Następnie kanałem przez ubogą Mikaszówkę, w której niełatwo jest zaopatrzyć się w prowianty, bo w niektórych chatach chleb jest rzadkim gościem, przez śliczne jezioro Mikaszowe, przez śluzy Perkuć, Paniewo i Gorczycę do Żyliny, na nocleg w stodole, bo ziąb...

19 czerwca, w ostatnim dniu wędrówki po Suwalszczyźnie, wypad malowniczą Suchą Rzeczką na jezioro Serwy, powrót tą samą drogą do kanału, poczem najpiękniejszym jego odcinkiem do śluzy Swoboda, za którą jezioro Studzieniczne, Białe, Augustów i... kres wycieczki. Wieczorem powrót koleją do Warszawy.

Ale dwaj nasi: Szymon Szymkowski i Edward Wiśniewski, mając czas, nie mieli jeszcze dosyć przygód podróżniczych. Pomimo przeważnie chmurnego nieba, deszczu i chłodu nie zamierzali kończyć... popłynęli w „Zawalidrodze" dalej — ku Warszawie i 29.VI. po szesnastu dniach jazdy, licząc od Suwałk, stanęli na przystani macierzystej „Wisły".

Po raz pierwszy, przemierzyli wiosłami jednorazowo cały, tak ciekawy szlak wodny między Suwałkami a Warszawą.

Wład. Grzelak.

Konkurs na wycieczkę kajakową.

Polskie Radjo, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polski Związek Kajakowców zorganizowały pod protektoratem min. Kühna konkurs na najpiękniejszą wycieczkę krajoznawczą pod hasłem „Z wody na wodę". Wycieczki mogą być odbyte w czasie od 1.7 do 1.10 — ilość załogi i rodzaj kajaków dowolne. Trasy winny łączyć szlaki wodne z lądowemi. Czas wycieczki 4 tyg., a długość trasy na jednej rzece maximum 200 klm. Opisy wycieczek, fotografje, dowody stwierdzające i inne dokumenty nadsyłać należy do Pol. Radja — referat sportowy, Zielna 25 do dn. 15.11.

Wycieczka wodna z Tarnowa.

Z Tarnowa wyruszyła w drogę kajakowa wycieczka, zorganizowana przez miejscową komendę powiatową Zw. Strzeleckiego.

Wycieczka płynie rzekami: Białą, Dunajcem, Wisłą, Bugiem, kanałem Królewskim, Jasiołdą, kanałem Ogińskiego, Szczarą, Niemnem, kanałem Augustowskim, Narwią i Bugiem do Wisły i zpowrotem do Tarnowa Wycieczka potrwa 2 miesiące.

Stacje kajakowe

Turystyka kajakowa, jak każda inna, wymaga istnienia na szlakach wodnych pewnych punktów oparcia dla turysty, które zapewniałyby mu schronienie i pomoc w razie potrzeby. W szczególności chodzi o 1) zapewnienie turyście noclegu i bezpiecznego pomieszczenia łodzi; 2) zapewnienie schronienia w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych; 3) ułatwienie aprowizacji; 4) udzielenie pierwszej pomocy w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku; 5) udzielenie pomocy w razie uszkodzenia łodzi; 6) informowanie o warunkach na danym odcinku szlaku wodnego, zwłaszcza o stanie wody. Zadania te spełniłyby najlepiej specjalne schroniska kajakowe, analogiczne do schronisk górskich, czy narciarskich. Jednakże budowa takich schronisk, czy przez Polski Związek Kajakowców, czy przez poszczególne kluby, jest w dobie obecnego kryzysu gospodarczego zupełnie wykluczoną; zresztą i w czasach gospodarczo pomyślniejszych byłoby niemożliwem pokrycie wszystkich szlaków wodnych dostatecznie gęstą siecią schronisk. Problem zagospodarowania turystycznego szlaków wodnych rozwiązać można jedynie przez tworzenie stacyj kajakowych w już istniejących schroniskach turystycznych, w przybrzeżnych hotelach i gospodach, w dworach, leśniczówkach, szkołach, plebanjach i t. p. Do organizacji stacyj kajakowych powołanym jest w pierwszym rzędzie Polski Związek Kajakowców.

Utworzenie stacji kajakowej następuje na podstawie umowy między P. Z. K. a właścicielem danego objektu, który obowiązuje się do dostarczania członkom Związku po ustalonych cenach noclegów (w oznaczonej ilości i jakości), pomieszczenia dla łodzi, miejsca na obóz, ewent. i żywności. Budynek oznacza się stosowną tablicą. Podobną tablicę umieszcza się na brzegu, w miejscu, przeznaczonem na lądowanie. Od brzegu do budynku wytycza się w razie potrzeby ścieżkę. Stacja opatrzona jest w cennik i regulamin. Na stacji znajduje się apteczka, zawierająca niezbędne leki i opatrunki, oraz narzędzia i materjał do naprawy łodzi; wszystkie te przedmioty wydaje się za zwrotem kosztów własnych i tylko członkom P. Z. K. Pożądanem jest umieszczenie na stacji mapy szlaku wodnego, wzgl. danego odcinka, oraz rozkładu jazdy kolejowego i autobusowego. Na zapytania z opłaconą odpowiedzią stacja udziela listownych, telegraficznych, względnie telefonicznych informacyj o stanie wody.

Koszta urządzenia stacji ponosi częściowo Polski Związek Kajakowców, a częściowo dany kontrahent, albo też całkowicie ten ostatni. O ile Związek przyczynia się do kosztów organizacji stacji, to może dostarczyć szyldu, narzędzi i materjału do naprawy łodzi, leków i opatrunków, mapy, wyjątkowo także umeblowania. Wyposażenie stacji w materjał reparacyjny i sanitarny następuje w miarę potrzeby oraz możności finansowych Związku.

Jako nazwę stacji, proponuję: „Stacja kajakowa P. Z. K." (na wzór austrjackiej „Kajakstation", względnie niemieckiej „Kanustation"), albo też „Stacja turystyczna P. Z. K.".

Należy dążyć do pokrycia siecią takich stacyj wszystkich turystycznie ważnych szlaków polskich, przedewszystkiem zaś szlaków licznie uczęszczanych, oraz szlaków, prowadzących przez okolice odludne, słabo zamieszkałe i przedstawiające z tego powodu trudności kwaterunkowe i aprowizacyjne. Odległość między poszczególnemi stacjami danego szlaku wynosić powinna normalnie 2 — 3 godzin jazdy (20 — 30 km.).

Jako przykład, podaję plan rozmieszczenia stacyj kajakowych nad Dunajcem: 1) Nowy Targ (istnieje tylko szkolne schroniska noclegowe w publicznych szkołach powszechnych w Nowym Targu i w Maniowach); 2) Czorsztyn (istnieją: a) Hotel za Obłazem, b) Schronisko Związku Naucz. Szkół powsz. w domu T. Sanoka); 3) Sromowce Wyżne (Dworek Cisowy Związku Harc. Pol.), lub Niżne (Schronisko Śl. Wojew. Komisji Turyst.); 4) Szczawnica (istnieją: schronisko-restauracja im. Sienkiewicza na polanie Przechodki i schronisko P. T. T. w Szczawnicy Niżnej), lub Krościenko (stacja turyst. w willi K. Kajana i schronisko nocl. w szkole powszechnej); 5) stacja między Krościenkiem a Nowym-Sączem; 6) Nowy-Sącz (istnieją: a) Przystań wioślarska, b) Szk. schronisko noclegowe w Państw. Gimnazjum I), lub Marcinkowice (dwór); 7) stacja w okolicy Czchowa; 8) stacja w okolicy Melsztyna; 9) Siedliszowice, tuż powyżej ujścia Dunajca (dwór).

W całem zaś dorzeczu górnej Wisły rozmieszczenie stacyj przedstawiałoby się ilościowo następująco: nad Wisłą do ujścia Kamiennej — około 15 stacyj, nad Sołą — 1 — 2, nad Skawą 1 — 2, nad Rabą 1 — 2, nad Dunajcem 8 — 10, nad Popradem 2 —3, nad Wisłoką 2 — 3, nad Sanem 5 — 6, nad Wisłokiem 1, nad Białą Przemszą 1 — 2, nad Nidą 2 — 3; razem 40 — 50 stacyj.

A. B.

Wycieczka z Naroczy do Wilna.

Zapowiadana oddawna na lipiec wspólna wycieczka składakami z jeziora Narocz, Naroczanką i Wilją do Wilna, nie wzbudziła spodziewanego zainteresowania wśród kajakowców, których bardziej paciągają wycieczki indywidualne, uplanowane zgodnie z własnymi upodobaniami. Pomimo uzyskanej zniżki kolejowej 50% w obie strony, daje się odczuwać brak zgłoszeń, które będą przyjmowane tylko do 6 lipca. Odjazd z Warszawy koleją nastąpi w sobotę dn. 9.VII o godz. 10 wiecz. z dworca wileńskiego. Dnia 10.VII uczestnicy będą obecni na międzyklubowych regatach wileńskich na jeziorze Trockiem. Spływ z Naroczy rozpocznie się w poniedziałek dn. 11 i potrwa 7 dni. Przyjazd Wilją do Wilna — w niedzielę dn. 17 lipca, nazajutrz zwiedzanie miasta i powrót.

Zapisy w Sekcji tur. i Sportu kajak. Kl. W. „Wisła" (Wł. Grzelak).

Spływ odbędzie się niewątpliwie z udziałem kajakowców wileńskich. Z Warszawy pojedzie prawdopodobnie 6 osób z trzema składakami.



Obóz kajakowy w uroczysku Łóżki.



Zatoka, w której odbędą się zawody żeglarskie w czasie X Igrzysk Olimpijskich.

Długodystansowe Regaty Żeglarskie Warszawa-Modlin

Zbliżał się termin 19 czerwca, dzień, wyznaczony w kalendarzu sportowym P. Z. Ż. na Długodystansowe Regaty Żeglarskie Warszawa — Modlin. Komisja Regatowa Oficerskiego Yacht-Klubu, któremu polecono przeprowadzenie tych regat, milczała. Niepokój ogarnął rzesze jachtsmenów Stolicy, gdyż wszystko mówiło, że regaty w tym terminie nie odbędą się. Zainteresowanie temi regatami było wielkie, albowiem są to jedyne regaty poważne, przy których wykazuje się i wiedza żeglarza, i znajomość prądów i wirów kapryśnej naszej królowej rzek — Wisły. Dystans 36 kilometrów gotuje żeglarzom szereg niespodzianek i możliwości, a dreszcz emocji podnieca do rywalizacji. Nareszcie ukazał się komunikat O. Y. K., zapowiadający regaty na 29 czerwca. Ożywienie i niezwykły ruch rozpoczął się na przystaniach. Wyciągano jachty z wody, przeglądano każdy szczegół, lakierowano i myto. 29 czerwca wczesnym rankiem zaroiła się Wisła od białych płócien. Na pół godziny przed startem zgromadziło się 26 jachtów. Na maszcie O. Y. K. powiewa bandera regatowa. Komisja krząta się, czyniąc ostatnie przygotowania. Cudny słoneczny dzień. Licznie stawiła się prasa i fotografowie. Punktualnie według programu o godzinie 10-ej pada sygnał otwarcia startu. Rozpoczął się start klasy „S", w której stanęło 11 jachtów. Słaby wiaterek. Z gromady łodzi dwie wysuwają się naprzód, pchane tak zwanym przez żeglarzy „własnym" lub „protegowanym" wiatrem. Nim reszta łodzi przechodzi boję zwrotną, pierwsze dwie łodzie już są przy moście Kierbedzia. Gorzej było ze startem klasy „H", które podzielone były na dwie grupy — stare i nowe. Pierwsze z nich dość ciężkie i szerokie, nie idą na słaby wiatr, to też po półgodzinnem wyczekiwaniu, Komisja zezwala na podciągnięcie się do linji startu na wiosłach. Z propozycji tej w poczuciu wysokiej wartości sportu nie skorzystał jacht „Gdynia". Następuje start klasy „E", a z przystani W. K. S. „Żoliborz" start klasy „C", a to z tego powodu, że maszty jachtów tej klasy nie mieściły się pod mostami. Na mostach sznury przygodnych widzów, i nie dziwota, gdyż widok zaiste przepiękny. Począwszy od Młocin, wiatr wzmaga się. Jachty mkną pochylone, częstokroć czerpiąc przez burtę wodę. Na czoło wybija się i prowadzi bezapelacyjnie do końca jacht „S" 14 ze sternikiem S. Zalewskim, który wytrwale i spokojnie, lecz z zaciętością walczy poraz trzeci i ostatni o puhar im. ś. p. Denhoff - Czarnockiego, jako nagrodę przechodnią Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych. Współzawodnicy starają się omotać Zalewskiego, lecz ten wymyka się, jak lis. Klasa „E" w liczbie 4 jachtów idzie prawie że bok o bok. Tu pierwszeństwo przechodzi z rąk do rąk. Przeważnie prowadzi jacht „Lelum", lecz ostatecznie od Nowego-Dworu wysuwa się jacht „Rekin" i prowadzi aż do mety. W klasie „H" przoduje „Foka", prowadzony przez jedyną w całych regatach niewiastę, p. Zielińską z Klubu Wioślarek. Widać metę starannie i celowo przygotowaną przez Yacht-Klub Modliński. Na brzegu, przy ujściu Narwi, grupa sportowców z tego Yacht-Klubu. Dwie orkiestry witają zawodników. Przystań udekorowana odświętnie. Widać, że i Modlin przejął się powagą przeprowadzanych regat. Kończących wyścig i przybywających do przystani klubowej zawodników wita serdecznie Komandor Modlińskiego Yacht-Klubu mjr. Andrzejowski wraz z całym Zarządem. Uprzednio przybyła na metę Komisja Regatowa, która kontrolowała wyścig, śledząc go przez cały czas z motorówki.

Pierwsza łódź przekroczyła metę o godz. 14 m. 19, czyli dystans został przebyty w rekordowym czasie 4 godz. 4 min. W pół godziny potem przybyła do mety ostatnia łódź.

Wyniki: Klasa „S” — „Djasek”, S. Zalewski, Yacht-Klub A. Z. S.; „Burza”, A. Mieszkowski, Oficerski Yacht-Klub; „Liska”, L. Lisicki, Koło żeglarskie W. T. W.; „Wicher”, M. Kusnerz, Oficerski Yacht - Klub; „Najada”, H. Szymański, S. ż. K. W. „Wisła”.

Klasa „H”, grupa A. — „Foka”, B. Zielińska, S. ż. Klubu Wioślarek; „Boruta”, J. Rodkiewicz, Koło żegl. W. T. W.; „Błysk”, A. Wilczyński, Oficerski Yacht-Klub.

Wyścig klasy „H”, grupa B został unieważniony.

Klasa „E” — „Rekin”, M. Osiński, Oficerski Yacht-Klub; „Lelum”, M. Marek, Yacht-Klub Polski.

Klasa „C” — „Kubuś”, K. Dembowski, Yacht-Klub Polski; „Kumka”, T. Sołtyk, Yacht-Klub A. Z. S.

W Komisji Regatowej przewodniczył por. Fr. Trzepałko, sekretarzowała E. Wargenau, członkami byli kpt. W. Dobrzański, M. Kiciński, Szeller, Z. Pankiewicz. Organizacja bez zarzutu.

Długodystansowe Regaty żeglarskie Warszawa — Modlin, zainicjowane w 1928 r. przez redaktora „Sportu Wodnego” M. Majchera, stały się jedną z poważniejszych imprez żeglarskich nietylko sezonu, lecz nawet całego życia żeglarskiego.

F.

Z Sekcji Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Na terenie, wynajętym pod przystań Sekcji (wał Miedzeszyński, między Yacht Klubem a plażą Kozłowskiego) wiele się zmieniło. Powstał estetyczny, wygodny hangar do przechowywania kajaków, o pięciu przedziałach mieszczących ogółem 50 kajaków. Przedziały posiadają również obszerne szafki do przechowywania sprzętu turystycznego, jak namioty, żagle i t. p.

Budynek dawny został znacznie powiększony o szatnię męską, gruntownie przebudowany i odnowiony, a cały teren, położony w cieniu pięknych kasztanów, ogrodzony solidnym parkanem, i ozdobiony kwietnikami. Mieści się też na nim obszerna plaża. Całość sprawia bardzo miłe wrażenie, i pochlebnie świadczy o wysiłku dokonanym przez Zarząd Sekcji z pp. Juljanem Suskim i Ad. Wisłockiego na czele.

Poświęcenie i otwarcie nowej placówki sportu kajakowego i turystyki wodnej, nastąpiło w piątek dnia 8-go lipca o godz. 17.15.

Aby się rozwijała jak najpomyślniej!

Wł. Grz.

Podróż jachtu „Jurand“.

Jacht „Jurand” pod banderą Yacht-Klubu Polski w składzie amatorów-żeglarzy z Wileńszczyzny pod dowództwem Dr. Czesława Czarnowskiego wyruszył dn. 21. VI. r. b. z Gdyni.

Celem wyprawy jest dotarcie do Norwegji.

24.VI. jacht zawinął do Kopenhagi, bez uprzedniego lądowania, pomimo utrudnionej żeglugi z powodu silnych wiatrów w okolicy wyspy Bornholm.

Obecnie jacht stoi w Skagen, na północnym cyplu Danji, gotując się do dalszej żeglugi ku atlantyckim wybrzeżom Norwegji.

Dwa nowe jachty w naszym ośrodku morskim.

Do Gdyni przybyły dwa nowe jachty, zakupione dla Ośrodka Morskiego za pieniądze zebrane przez sądowników.

Szkuner „Temida I” (30 tonn) i „Temida II” (13 tonn), wyruszyły z doków pod Lubeką w dniu 9.V. r. b. pod generalnem dowództwem gen. Zaruskiego i dowódsą „Temidy II”, por. Kuczyńskim. Załoga obu szkunerów składała się z 9 żeglarzy-ochotników polskich.

Przed wyruszeniem z portu niemieckiego nastąpiło uroczyste podniesienie bander w obecności konsula generalnego Rzeczypospolitej z Hamburga, dr. Gawrońskiego i konsula generalnego z Berlina.

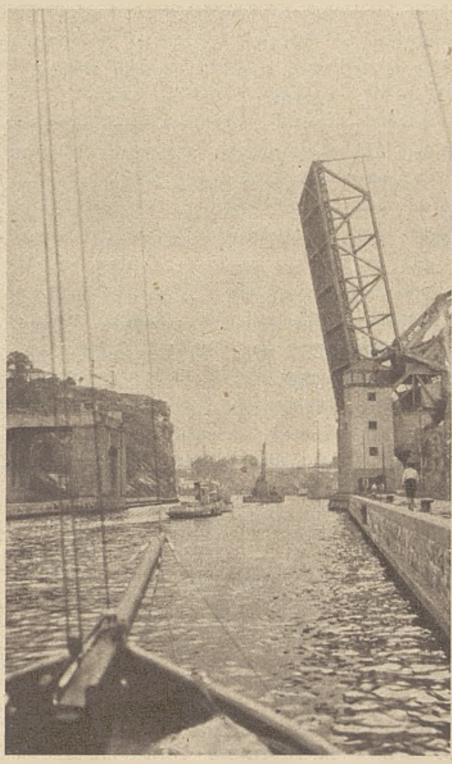
Kurs morskiej żeglugi sportowej.

Jako dopełnienie teoretycznych wiadomości Ak. Zw. Morski urządza w dn. od 10 — 30 lipca i od 3 — 23 sierpnia r. b. kurs żeglugi sportowej na jachtach, który odbędzie się w Gdańsku i połączony będzie z dalekiemi wyprawami morskiemi. Opłata całkowita wynosi zł. 120.

Zapisy i informacje przyjmują oddziały A. Z. M. w Warszawie, Nowy Świat 21 m. 4 (poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 — 21) lub kierownik kursu kol. J. Bartoszczyk, Gdańsk, Langfuhr, Heeresanger 11.

WYJAŚNIENIE.

Zarząd P. Z. ż. wyjaśnia, iż opłaty za kurs w Ośrodku Morskim w Gdyni składają się z dwuch części, a mianowicie Zł. 25.— na rzecz P. U. W. F. i P. W. oraz Zł. 30.— na koszty dodatkowe P. Z. ż. łącznie Zł. 55.—. Poprzednio podana suma Zł. 70.— jest nieaktualną z powodu obniżenia przez Zarząd opłaty dla P. Z. ż. z sumy 45.— na 30.—.



Z wycieczki Jurandem do Szwecji.



Defilada zawodników, przed rozpoczęciem zawodów pływackich na stadjonie reprezentacyjnym przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie.

PŁYWANIE

Pływackie mistrzostwa.

Dn. 18 i 19 czerwca na pływalni reprezentacyjnej odbyły się mistrzostwa Warszawy w pływaniu zawodników II i III klasy.

W konkurencji kl. III wygrali: 100 m. st. dow. — Choina (Legja) 1:29,2; u pań — „Wanda" (AZS) 1:47; 400 m. st. dow. — Szabłowski (Delfin) 8:04, u pań — Jastrzębska (AZS) 8:49,4; 200 m. st. klas. — Szabłowski 3:41,7, u pań — Chomiakówna (Legja) 4:13,2; 100 m. nawznak — Romer (AZS) 1:48, u pań — Chomiakówna 1:57; sztafeta 4×100 m. dow. pań — Legja 8:34; 4×200 m. dow. panów — Makabi 15:47,4; 3×100 m. zmiennym — Legja 5:10,3 u pań — Legja 6:02,3.

W klasie II wygrali: 100 m. dow. — Dobrzyński (YMCA) 1:21, u pań — Medresówna (Makabi) 1:51; 400 m. dow. — Szatkowski (AZS) 6:58; 200 m. klas. Medrycki (ŻASS) 3:31,1, u pań — Lipsztatówna (ŻASS) 3:56; 100 m. nawznak — Mańko (Legja) 1:39,3, u pań Szpigelsztein (Makabi) 1:56,9; sztafeta 4×100 m. pań— Makabi 7:48; 4×200 m. panów — AZS 14:10,2; 3×100 m. zm. Delfin 4:51,4, u pań — Makabi 5:47,2.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi, mając 377 pkt., 2) ŻASS 292 pkt., 3) Legja 267 pkt., 4) AZS 207 pkt., 5) Delfin 126 pkt., 6) YMCA 26 pkt. i 7) ZUK 16 punktów.

Pływackie mistrzostwa Warszawy.

Warszawski Okr. Związek Pływacki za przykładem lekkoatletycznego, zapowiadał start w mistrzostwach Warszawy w dniu 2 i 3 b. m. najlepszych zawodników i — tak jak tamten — nie dotrzymał przyrzeczenia, sprawiając zawód widzom. Opowiadano np. cuda o formie Bochńskiego, obiecywano pokazać go tłumom widzów, a tymczasem — figa...

Zawody przeszły bez wrażenia w sennym i apatycznym nastroju. Wyniki uzyskiwano przeciętne, w wielu wypadkach niższe, od minimów, uprawniających do tytułu mistrzowskiego. Jednem słowem — mizerja.

Wyniki techniczne:

100 m. st. dow. Szrajbman (ZASS) 1:08,8, 2) Szwankowski AZS 1:09,2, 3) Olszewski (AZS) 1:10, a w konkurencji pań — 1) Morawska (Delfin) — 1:27,2, przed Bergerówną (Legja) 1:49,3 i Krymkiewiczówną (Makabi) 1:55,6.

100 m. nawznak: 1) Malanowicz (AZS) 1:30,5 przed Jastrzębskim (AZS) 1:30,5 i Jurkowskim (Delfin) 1:33, a w konkurencji pań: 1) Morawska 1:44,2 (nowy rekord okręgowy) przed Seligerówną (ZASS) 1:48,3 i Matysiakówną (AZS).

200 m. st. klas.: 1) Szrajbman II (Legja) 3:08,0 przed Makowskim (L) 3:11 i Kępińskim (AZS) 3:11,4— pań 1) Domańska (AZS) — 3:43,2, 2) Krymkiewiczówna 3:54, 3) Lipsztatówna (ZASS) 3:53,7.

400 m. styl dow. panów: 1) Szwankowski 6:01 przed Szrajbmanem — 6:04,9 i Makowskim 6:17,8. Pań: 1) Krymkierówna (Makabi) — 8:16,2, 2) Lipsztatówna — 8:26. Poza konkursem startowała Święcińska z Legji, która uzyskała czas 7:47,6.

1500 m. st. dow.: 1) Szrajbman I 25:19, 2) Makowski 25:20, 3) Lechowski, 4) Rutman. Bieg kobiecy nie odbył się.

Sztafeta 5×50 m. st. dow. panów: 1) AZS 2:41,6 przed Legją 2:48,8 i ŻASS 2:59,2, — pań: 1) Makabi 4:06 przed AZS 4:14,8.

Sztafeta 3×100 m. st. zmiennym panów: 1) Legja 4:16,1 przed AZS I 4:17,2 i AZS II 4:18,3 — pań 1) Legja 5:24,8 przed AZS 5:28,8.

Sztafeta 4×200 st. dow. panów: 1) AZS 11:54 przed AZS II 12:21,4 i ZASS 13:30.

Skoki wieżowe: 1) Smoderek (Legja), 2) Konarski (L) — pań 1) Kowalska (AZS) walkowerem, 31,94 p.

Skoki z trampolimy panów: 1) Smoderek 73,90 p. przed Konarskim 66,42.

W ogólnej punktacji (bez waterpolo) pierwsze miejsce zajął AZS 1077 p., 2) Legja 759 p., 3) Makabi 662 p., 4) ŻASS 607 p., 5) Delfin 237 p.

Zawody pływackie w Poznaniu.

Zawody międzyklubowe, zorganizowane przez „Astrę” w dniu 3 b. m. przyniosły zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Poza konkursem startowało trzech pływaków „Unji”. Osiągnięto następujące wyniki: panowie: 100 m. dow. 1. Rzadek (U) 1:25.6, 2. Pszczyński (A) 1:30; 400 m. dow.: 1. Niedźwiadek (A) 7:42.2, 2. Pszczyński (A) 8:18; 200 m. klas.: 1. Matecki (U) 3:29.9, 2. Ludwiczak (AZS) 3:33.8; 100 m. nawznak: 1. Orlicz (A) 1:35, 2. Klemczak (A) 1:39.4; 3×100 m. zm.: 1. „Unja” (Matecki, Powąski i Rzadek) 4:48.4, 2. „Astra” 4:50; 5×50 m. dow. 1. „Astra” (Łański, Nowak, Malecha, Pszczyński i Orlicz) 3:21.3, 2. „AZS” 3:39.5; Panie: 50 m. dow.: 1. Szczuraszkówna (O) 52,3, 2. Stasińska (A.Z.S.) 57.6; 100 m. dow.: 1. Szczuraszkówna (O) 1:56.9, 2. Rosadzianka (A) 2:03.6; 3×50 m. dow.: 1. „Astra” 2:54, 2. „AZS” 3:10.8.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła „Astra” 202, 2) AZS. 109, 3) Ostrovia 36.

W biegu 1500 m. dow. o mistrzostwo okręgu poznańskiego wyniki były następujące: panie: 1. Antkowiakówna (W) 31:46.9, 2. Antoniewiczówna (U); 34:22.4, 3. Piętówna (A. Z. S.) 35:04.7, 4. Walkowiakówna (U); panowie: 1. Lisewski (C) 26:17.5, 2. Antkowiak (W) 26:35, 3. Piotrowiak (C) 27:40.4, 4. Matuszewski II (W), 5. Fabisz (W), 6. Klewenhagen I (C). Lisewski mógł pobić swój rekord okr. jednak oszczędzał się.

Mistrzostwa okręgu krakowskiego.

Mistrzostwa pływackie dały następujące wyniki: panowie: 100 m. dow.: 1. Kot (Cr.) 1:10.4, 2. Rouppert (Cr.) 1:10.4; 200 m. klas.: Rittermann (Mak.) 3:30; 200 m. dow.: Rouppert 2:30.2, 2. Kot 2:47; 100 m. nawznak: 1. Szempel (Mak.) 1:29.8, 2. Danziger (M.) 1:31.4; 3×100 m. 1. „Cracovia” 4:28.2; 5×50 m. dow.: 1. „Cracovia” 2:43; 4×200 dow.: „Cracovia” 12:26. Panie: 100 dow.: 1. Zandberżanka 1:35.2; 5×50 dow.: 1. „Makabi” 4:12.8, 2. „Cracovia” 4:47.2; 3×100 m. zmiennym: 1., „Makabi” 5:40; 4×100 dow.: 1. „Makabi” 7:32, 2. „Cracovia” 8:25. W ogólnej punktacji bez skoków z trampoliny prowadzi „Cracovia” z różnicą 100 punktów.

Terminarz mistrzostw piłki wodnej.

Terminarz mistrzostw Polski w lidze waterpolowej przedstawia się następująco: 16,7 w Bielsku Unia — EKS i Hakoah—AZS, 17.7 w Bielsku Unia—Hakoah i AZS—EKS, 23.7 w Krakowie Makabi — Hakoah i EKS — Cracovia, 24.7 w Krakowie Makabi — EKS. i Cracovia — Hakoah, 5.8 w Warszawie Unia — AZS., 6.8 w Warszawie Unia — Cracovia i AZS — Makabi. Terminy meczów Cracovia — Makabi w Krakowie z Hakoah — EKS w Katowicach będą uzgodnione przez powyższe kluby.

Rekordy pływackie.

Dn. 29 czerwca odbyły się w Bielsku międzyklubowe zawody pływackie, na których Karliczek osiągnął na 100 m. nawznak czas 1:16.2, lepszy od rekordu polskiego o 2.6 sek.

Na 220 m. stylem dowolnym Karliczek uzyskał 2:32 sek. Jest to najlepszy czas w Polsce po Bocheńskim.

W sztafecie 3×100 m. stylem zmiennym pań Giszowiec wygrał w czasie 5:06.2.

Dwa rekordy pływackie Śląska.

W Giszowcu w pierwszym dniu zawodów o mistrzostwo okręgu pobito dwa rekordy śląskie. Na 400 m. st. dow. Karliczek osiągnął 5:49 poprawiając dotychczasowy rekord o 10 s., a w sztafecie 5×50 st. dow. E. K. S. uzyskał wynik 2:32,2.

Mecz pływacki z Czechami.

Polski Związek Pływacki postanowił odwołać projektowane mecze pływackie z Austrją i Szwecją i organizuje w bieżącym sezonie jedne tylko zawody międzypaństwowe, a mianowicie mecz Polska — Czechosłowacja (20 i 21 sierpnia) na stadjonie reprezentacyjnym w Warszawie.

Zawody pływackie radjosłuchaczy.

Na basenie AZS odbyły się zorganizowane przez Polskie Radjo zawody pływackie dla radjosłuchaczy. Wyniki techniczne zawodów:

100 m. stylem dowolnym panów: 1) Kozłowski — 1:29,6 przed Wyrzykowskim i Łasowskim.

100 m. stylem grzbietowym: 1) Kośmiała 2:15 przed Wyrzykowskim i Złotkowskim.

50 m. styl dowolny pań: 1) Jastrzębska 45 sek. przed Malanowiczówną i Seryjówną.

50 m. nawznak pań: 1) Malanowiczówna 1:02 przed Handszerówną.

W zawodach dla dzieci na 50 m. stylem dowolnym zwyciężył Cuperski I przed Cuperskim II i Sosnowską.

Drużynowo zwyciężył AZS 84 pkt. przed szkołą pływania Kozłowskiego 61 pkt. i Makabi 8 pkt.

Z WYDAWNICTW.

L. KUCZYŃSKI — Manewrowanie jachtem żaglowym. Warszawa — Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy. 1932 r. Cena zł. 5.—.

Bardzo jeszcze młode i znajdujące się w stanie rozwoju nasze żeglarstwo z natury rzeczy nie może posiadać w ilości dostatecznej instruktorów z tej dziedziny sportu. To samo można powiedzieć i o literaturze przedmiotu.

Autor omawianej pracy, instruktor nawigacyjny w gdańskim ośrodku morskim miał na celu zastąpić nią ten brak instruktorów oraz dać do rąk żeglarzom - samoukom jasny i wyczerpujący podręcznik, któryby okazał się pomocny we wszelkich sytuacjach na morzu.

Z tego względu po raz pierwszy w literaturze polskiej tak niezwykle drobiazgowo przedmiot ten został potraktowany.

Poza zasadniczą treścią poruszono i inne działy, związane z manewrowaniem jachtem. Praca kolejno omawia: osprzęt statku żaglowego jak i główne typy współczesnych statków żaglowych — od najmniejszych do największych, podaje ogólne zasady teorji żeglowania i przedewszystkiem szeroko i gruntownie objaśnia manewrowanie żaglem we wszystkich możliwych wypadkach, jakie mogą zaskoczyć jachtsmana. Przy końcu dołączono szereg uwag i spostrzeżeń, komendy, program szkolenia, przyjęty w harcerskich drużynach żeglarskich i inne. Stosownie do swego przeznaczenia praca jest utrzymana na poziomie przystępnego podręcznika, którego wartość zwiększa się przez włączenie 126 poglądowych rysunków. Książka została zatwierdzona przez Naczelnika Głównej Kwatery Harcerskiej do użytku harcerskich drużyn żeglarskich. Pożyteczna ta praca niewątpliwie wywoła duże zainteresowanie wśród naszych sportowców - żeglarzy.

Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku
Program regat propagandowych w Włocławku
w d. 17 lipca 1932 r.

Bieg 1. DWÓJKI.
„ 2. JEDYNKI MŁODSZYCH.
„ 3. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE. (Bieg wewnętrz.).
„ 4. JEDYNKI. (Bieg o nagrodę przechodnią).
„ 5. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE.
„ 6. DWÓJKI PODWÓJNE PÓŁWYŚCIGOWE. (Bieg wewnętrzny).
„ 7. CZWÓRKI PÓŁWYŚCIGOWE PAŃ.
„ 8. DWÓJKI PODWÓJNE PÓŁWYŚCIGOWE.
„ 9. JEDYNKI PÓŁWYŚCIGOWE. (Bieg wewnętrz.).
„ 10. CZWÓRKI (Bieg o nagrodę przechodnią).

1) Początek regat o godz. 15-ej.
2) Regaty odbędą się na rzece Wiśle. Tor 2000 m. z wodą. W biegu Pań 1200 m.
3) W razie zgłoszenia do któregoś z biegów ponad trzy osady przedbiegi odbędą się w d. 17 lipca o godz. 9-ej.
4) Termin zgłaszania osad upływa d. 12 lipca o godz. 20-ej.
5) Zgłoszenia na przepisowych blankietach kierować należy pod adresem T-wa Wioślarskiego w Włocławku ul. Piwna Nr. 3. Równocześnie ze zgłoszeniem należy przysłać wpisowe w wysokości 5 zł. od każdego zawodnika w każdym biegu.
6) Nagrody w żetonach lub medalach: a) przy udziale 3-ch osad jedna nagroda, b) powyżej 3-ch osad 2 nagrody.
7) Losowanie torów i osad dokona Komisja Sportowa w dniu regat o godz. 14-ej względnie o godz. 8-ej.
8) Biegi odbywają się na łodziach własnych. Towarzystwom zamiejscowym użyczy w miarę możności łodzi Tow. Wioślarskie w Włocławku za uprzedniem porozumieniem (przed zgłoszeniem biegu).
9) Wszystkie biegi są dostępne dla klubów zrzeszonych w P. Z. T. W. za wyjątkiem biegów Nr. Nr. 3, 6, 9 zarezerwowanych wyłącznie dla osad Tow. Wioślarskiego w Włocławku.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.